Nr. 292 We Lwowie, Sobota dnia 20. Grudnia 1879. Rok. XVIII

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 18. grudnia.

(Odpowiedź *Czasowi* w sprawie dwóch jego korespondencyj wiedeńskich.—Jeszcze sprawa wyboru Schmerlinga, i dla czego kompromis nie przyszedł do skutku — Wspólna komisja obu Izb Rady państwa dla sprawy wojskowej; jej prawa, i co w Izbie posłów nastąpi. — P. Hausner sam jeden z posłów polskich usunął się od głosowania nad §. 2. ustawy wojskowej. — Sprawa głodowa w Izbie posłów. — Rząd a opodatkowanie towarzystw konsumcyjnych i zarobkowych. — Z sejmu kroackiego).

Dochodzą nas bliższe wiadomości o nieprawidłowym wyborze Schmerlinga na prezydenta delegacji. Przed wyborem usiłowano zrobić kompromis; lewica żądała, aby prawica głosowała za Schmerlingiem, za to obiecała głosować za kandydatem prawicy na wiceprezesa, i chciała dać prawicy 7 członków na 21 w komisji budżetowej. Autonomiści odrzucili jednogłośnie tę propozycję, z powodu, że centraliści mający w delegacji tylko 2 głosy większości, powinni byli koncedować przynajmniej 9 głosów dla prawicy.

W skutek tego postanowienia prawicy stał się wybór Schmerlinga zwycięztwem upokarzającem dla centralistów, a głównie dla samego Schmerlinga. On sam był przewodniczącym z wieku i jako taki ogłosił wybór tak: „Oddano 60 kartek, jedna próżna, więc absolutna większość 30; 30 głosów otrzymał Antoni Schmerling, [illegible] wybrany."

Kwestja jednak, czy należy próżną kartkę liczyć czy nie; w kołach parlamentarnych kwestję tę uważają jako wątpliwą — przeto i wybór Schmerlinga jest uważany jako wątpliwy. Później dowiedziano się, że na czterech kartkach stało tylko: Schmerling, nie Antoni Schmerling, a jest w delegacji dwóch Schmerlingów. Więc druga zachodzi wątpliwość — bo widocznie skrutyninm nie odbyło się prawidłowo. Sam zresztą wstyd powinen był powstrzymać Schmerlinga od przyjęcia takiego wyboru.

Głosy autonomistów w liczbie 29 padły na Konstantego Czartoryskiego. (Wczoraj mylnie podaliśmy, że na ks. Jerzego Czartoryskiego.)

Od dłuższego czasu dochodziły nas wiadomości, że stańczycy delegacyjni, straciwszy zaufanie w obozie konserwatywno-autonomicznym szukają, dla osobistych celów kilku swoich menerów kontaktu z centralistami. Nie dawaliśmy na razie wiary tym wiadomościom, pokąd nie pojawiły się w *Czasie* dwie korespondencje z Wiednia, dowodzące jasno, że konszachty te nawet już dojrzewać zaczynają, a równocześnie wiemy, że w Kole polskiem rzecz ta transpiruje, że się odbywa tam cicha agitacja za przechyleniem Koła ku centrałom „umiarkowanym." *Czas* stara się dziś uniewinnić z tego zarzutu siebie — ale nie swoich menerów w Wiedniu. Nam nie idzie nareszcie o to tak bardzo, jak *Czas* pisze, ale o to nam chodzi, co ci robią, których *Czas* jest wyrazem. *Czas* chce się sianem wykręcić i powiada, że on podał tylko z obowiązku dziennikarskiego owe dwie korespondencje, a zapomina widocznie, że już po umieszczeniu owych korespondencji napisał sam:

„Do *Concilationsministerium* przeważnie wejśćby mogli ludzie w wielu rzeczach zgodni pomiędzy sobą. Rząd złożony z umiarkowanych Niemców (z lewicy) i innych umiarkowanych żywiołów, oraz Polaków, mógłby rządzić i z dzisiejszą Izbą."

Jest to jawne torowanie drogi centrałom do rządu, kosztem stronnictwa prawa i Czechów. Tego *Czas* nie zaprze.

Pytamy się jednak, dlaczego *Czas* milczy o tem, żeśmy nasze zarzuty skierowali głównie przeciw tym członkom delegacji, którzy tam obóz stańczyków reprezentują? Tych widocznie trudniej uniewinnić.. Powinien jednak *Czas* przypomnieć swoim „panom", że wszelkie zbliżanie się z polskiej strony ku centrałom, choćby umiarkowanym, poza plecyma innych autonomistów, jest zerwaniem solidarności polityki sejmu z polityką Koła, jest spiskiem przeciw zasadzie, przyjętej przez sejm i kraj cały, jest cichą secesją.

Wspólna komisja obu Izb Rady państwa przyszła zatem do skutku po raz pierwszy, a to w sprawie wojskowej. Dotyczący paragraf regulaminu Rady państwa jużeśmy podali — tu przypomniemy, że komisja taka może być proponowaną jedynie wtedy, jeżeli po raz drugi nie może przyjść do skutku równobrzmiąca uchwała, ale tylko w sprawie budżetu rocznego albo jakiej innej ustawy finansowej, tudzież ustawy o poborze rekrutów, a wreszcie jakiego naglącego projektu rządowego, którego załatwienia niepodobna odroczyć na następną sesję. Ta komisja jednak ma tylko prawo, zebrać się na „konferencję" (a nie na formalne posiedzenie) i przedłożyć „sprawozdanie" (a nie formalny projekt uchwały), które wzięte będzie „pod rozprawy" najpierw w tej Izbie, od której wyszedł wniosek wybrania takiej komisji. Uchwała jej nie obowiązuje przeto Izb samych. Jedna lub druga, albo i obie mogą ją odrzucić — poczem przedłożenie uważać należy za finalnie odrzucone, i to podobno nietylko na tę sesję, ale na całą w ogóle kadencję.

Zachodzi tylko pytanie, jakiej większości wymaga do przyjęcia „sprawozdanie" komisji wspólnej. Zapewne tej samej, której w ogóle przedmiot wymaga — a więc w tym wypadku większości dwu trzecich. Jeżeli zatem centraliści nie ustąpią, jeżeli w Izbie posłów albo za wnioskiem komisji, t j. niezawodnie za przyjęciem §. 2. ustawy wojskowej głosować nie będą, albo się nie usuną na tyle, aby sami autonomiści większość dwu trzecich tworzyli, to nie pozostanie rządowi zgoła nic innego, jak natychmiast rozwiązać Izbę posłów, aby módz przedłożenie coprędzej nanowo wnieść w Radzie państwa, a oraz tak pokierować wyborami, aby centraliści nie mogli tworzyć nawet jednej trzeciej części nowej Izby. A że to z pewnością by nastąpiło, i może nawet bez presji rządowej, sami centraliści są doskonale przekonani. Za trzecim nawrotem więc §. 2. ustawy wojskowej zostanie przyjęty w Izbie posłów. Tak dalece pewni byli tego autonomiści, że centralistom trzy krzesła pozostawili we wspólnej komisji, narażając tem sprawozdanie czyli wniosek komisji, że nie będzie jednogłośnie uchwalony — gdyż związany uchwałą klubową Rechbauer, będzie i w tej komisji głosował przeciw §. 2. Od postępowców wybrany Rechbauer, od liberałów Czedik i Weeber. Składu członków komisji od Izby panów nie podaje telegram.

Na posiedzeniu Izby posłów z d. 17. bm. p. Tomaszczuk jak najgorzej przemawiał w imieniu opozycji. Wywodził, że głos Izby panów nie obowiązuje Izby posłów, albowiem Izba panów jest orędowniczką interesów państwa w ogóle, a Izba posłów orędowniczką interesów ludności,— co jest niedorzecznością, wręcz przewrotną w ustach profesora prawa, choć tylko na wszechnicy czerniowieckiej. Dalej, że prawo corocznego uchwalania poboru rekrutów nie jest obroną dla parlamentu, gdyż stronnictwo centralistyczne zamało jest radykalne, aby kiedykolwiek odmówiło poboru rekrutów, — co już jest poprostu śmiesznością. Zresztą, że nie można wierzyć rządowi, iż w danym razie sam wniesie o zniżenie prezencji wojennej lub pokojowej, i w ogóle praw parlamentu niepodobna przelewać na rząd, — a to jest fałsz, gdyż prawa wnoszenia zmian ustawy wojskowej Rada państwa niema.

Listy imiennej głosowania nie podajemy. Przed głosowaniem wyszli centraliści Förster, Hofer, Kielmansegg, Krystyn Kinsky, Kochanowski, Obratschai, Suttner, Taufferer, Widulicz, Weiss, Wittmann i Zedtwitz, tudzież p. Kowalski i p. Hausner (opuścili go zatem pp. J. Krzysztofowicz i Starzeński — i p. Hausner sam jeden pozostał.) W ogóle nieobecnych było 17 autonomistów (między tymi hr. Dzieduszycki) a 18 czy nawet, jak *Deutsche Ztg.* powiada, 29 centralistów, — sprawdzić nie mamy czasu. Za §. 2. głosowała centralistyczna szlachta morawska, tudzież hr. Kotz. Przy pierwszem głosowaniu d. 5 b. m. §. 2. otrzymał po nad zwykłą większość tylko 19 głosów, d. 17. zaś 47, — wtedy brakowało 46 do większości dwu trzecich, teraz tylko 29.

Ze wspomnianego posiedzenia Izby posłów dodamy, że hr. Clam-Martinic wniósł imieniem komisji budżetowej, aby podnoszone na poprzedniem posiedzeniu projekta co do nędzy w rozmaitych prowincjach uznano za naglące i aby ustnie o nich zdano sprawę (dla szybkości). Dwóch demokratów wiedeńskich chciało sprawę tę puścić w odwłokę, podnosząc nawet, że sprawa ta do sejmów należy, i proponowali wysadzenie osobnej komisji dla zbadania powszechnej nędzy — ale wniosek ten się nie utrzymał. Teraz rząd powinien corychlej wnieść projekt od siebie.

W komisji dla opodatkowania kas oszczędności i zaliczkowych oświadczył kierownik ministerstwa skarbu Chertek, że rząd zaraz po świętach wniesie dotyczące przedłożenie, które w motywach wykaże, że nietyle sam podatek tym kasom dolega, jak raczej procedura i wysokość podatku. Przedłożenie to dotyczyć jednak będzie tylko kas zaliczkowych, a nie także produkcyjnych, konsumcyjnych itp., gdyż byłoby to z krzywdą dla przemysłowców i kupców. Co się tyczy pocztowych kas oszczędności (aby poczta przyjmowała wkładki), uchwaliła komisja wezwać rząd, aby przedłożył materjały, za ministerstwa Schäffleego zebrane.

Sejm kroacki, zwołany na 14. bm., obradował d. 17. nad wnioskiem tymczasowego przedłużenia finansowej ugody z Węgrami na jeden rok. Oppozycja opierała się temu, ale Miskatowicz i Kresticz wymogli, że przystąpiono do rozprawy szczegółowej, która była bardzo gorąca. Oppozycja wniosła poprawkę, aby przy obliczaniu dochodów Kroacji wliczono także udział z dochodów Pograniczа na r. 1880. Przeciw niej mówił całą godzinę ban Mazuranicz, tudzież pp. Miskatowicz, Kresticz i Szram. Poprawka upadła. Wtedy wniósł Wojnowicz rezolucję, aby sejm oświadczył przed rozprawą szczegółową, że obstaje przy żądaniu tego udziału; Mihalowicz żądał tylko, aby ban takie oświadczenie złożył w sejmie. Ban odmówił, gdyż niepodobna takiem oświadczeniem narażać ugody, jednak przy tem żądaniu obstawać będzie, dopóki się deputacje regnikolarne (węgierska i kroacka) nie ugodzą. Poczem przedłożenie bez zmiany przyjęto.

Preliminarz budżetu wspólnego na rok 1880.

We wczorajszym numerze podaliśmy ogólny zarys budżetu na r. 1880 i ordynarjum budżetu wojskowego. Przystępujemy do uzupełnienia podanych już i wyszczególnienia dalszych pozycyj. Na ministerstwo spraw zewnętrznych preliminowaną jest kwota 4,159.490 złr. Podwyższoną jest tylko pozycja 2: „Wydatki na dyplomację" a to w skutek zaprowadzenia dyplomatycznych misyj w Rumunii, Serbii i Czarnogórze, które były prowizoryczne, w skutek czego dotyczące pozycje umieszczone były w ekstra-ordynarjum. W skutek tego wstawiono do ordynarjum pozycję 70.000 i 12 500 złr. Natomiast w ekstraordynarjum brak pozycji 45.000 na utrzymanie dyplomatycznych misyj w Bukareszcie, Belgradzie i Czarnogórze, 14.600 na komisję wschodnio-rumelską, 14.815 złr. na komisję bułgarską. 13.600 na komisję demarkacyjną dla Wschodniej Rumelii, Bułgarji i Serbii, i 7.300 na komisję demarkacyjną dla Czarnogóry.

Ordynarjum budżetu wojskowego wynosi na r. 1880 90,075.198 złr., mniej więcej tyle co na r. 1879. Minister wojny przedkładając budżet wojskowy na rok 1879 oświadczył, że dlatego tylko może preliminować sumę 90.236.307, ponieważ uda mu się na ten rok w drodze administracyjnej oszczędzić 2,200.000 złr. W budżecie na rok 1880 są następujące pozycje niższe niż w roku bieżącym: wyższe komendy i sztaby o 20.000; wojskowe zakłady wychowawcze o 4.000; materjał furgonowy o 34.427; służba sanitarna o 48.545; emerytury i zaopatrzenia o 3 696; różne wydatki o 12.000; żywność w naturze o 804.621; wikt dla żołnierzy o 456.870; pościel i mundury o 533 480. Ogólna suma oszczędności w tych pozycjach wynosi 1,917.639 złr. Natomiast inne pozycje są wyższe niż roku bieżącego, szczególnie zaś wydatki kwaterunkowe o 1,783,339 złr. Pozycja: sądownictwo wojskowe jest wyższą o 54 000, a to z powodu, że liczba 151 audytorów okazała się niedostateczną, i liczba ich podwyższoną zostanie do 170. Na reformę furgonów preliminowano więcej o 23.926, a to w celu, aby już w czasie pokoju zorganizować służbę pociągową, natomiast składy materjałów furgonowych mają być zniesione z wyjątkiem Klosterneuburga i Pesztu. Między nadzwyczajnemi wydatkami na wojsko są następujące: druga rata na wzmocnione patrony: 1,285.000, na działa pozycyjne 100.000, na próby dział z bronzowanej stali największego kalibru 250.000. Obie te pozycje były prelimowane w r. 1879, ale zostały wykreślone przez delegacje. Na fortyfikację Krakowa preliminowano złr. 100.000. Na sporządzenie nowej mapy monarchii przeznaczono 389.255 złr.

Preliminarz budżetu marynarki wynosi w ordynarjum 7,807.852, a ekstraordynarjum złr. 900.350. Na budowę dwóch łodzi kanonierskich preliminowaną jest suma 400.000. Wszystkie koszta budowy tych dwóch statków wynosić będą 740.000 złr. Mają one zastąpić kanonierki „Velebit" i „Dalmat", które okazały się nieodpowiedniemi, i mają być wykluczone z marynarki wojennej. Najważniejsze pozycje ekstraordynarjum budżetu marynarki są: na okręt kazamatowy „Tegetthoff" 680.000 złr., sprawienie 10 mitralez 42.000, dla okrętów pancernych 42.000, na torpedy okrętowe 50.000. Flota austrjacka podług załączonego wykazu składa się z 11 pancerników, 8 korwet, 12 kanonierek, 4 awizowców, 2 jachtów, 3 parowców transportowych, 1 okrętu warstatowego i 2 monitorów dunajowych.

Głosy z kraju.

W sprawie podniesienia stanu rolniczego w Galicji.

Znane są powszechnie opłakane stosunki rolnictwa naszej prowincji, złe zakorzeniło się już tak dalece, że pomoc szybka i energiczna na tem polu życia ekonomicznego jest konieczną, jeżeli nie chcemy się doczekać ostatecznej katastrofy.

Doszliśmy do tego, iż większa część właścicieli ziemskich jest tak zadłużoną, że mimo najszczerszych chęci nie jest w stanie zaspokoić swoich wierzycieli. Na takiem samem, a może jeszcze gorszem stanowisku znajdują się drobni rolnicy, rekrutujący się z ludu i małego mieszczaństwa; słowem tak większa jak i mniejsza posiadłość ziemska, znajduje się obecnie na drodze zupełnej ruiny.

Położeniem takiem szczególniej zagrożone są gospodarstwa drobne, wiejskie. Na każdem prawie takiem gospodarstwie ciężą zaległe podatki, długi bankowe i żydowskie; a jeżeli jeszcze uwzględnimy różne elementarne klęski, jakie rokrocznie nawiedzają naszą ziemię, musimy przyjść do przekonania, że największy nawet urodzaj nie przyniesie rolnikowi tyle, aby tenże mógł podołać owym ciężarom. Pod naciskiem egzekucji wieśniak zazwyczaj sprzedaje za co może plon zebrany z pola, a niekiedy i dobytek, i uwalnia się przynajmniej częściowo z przykrej pozycji.

Spłacił on procenta lichwiarskie, zaspokoił część podatków, zasiał trochę roli; ale co będzie dalej? Wszak sumienna i ciężka praca potrzebuje, aby jej wykonawca był przynajmniej syty; tymczasem niedość, że najczęściej nie ma on się czem pożywić, ale brakuje mu nawet pomocy do pracy. Zresztą, jeżeli nawet przy tak ciężkich warunkach obsieje rolnik cokolwiek ziemi, to na cóż mu się to wszystko przyda, kiedy w jesieni a najdalej w zimie — znowu żyd, bank i fiskus zabiorą mu cały dobytek. I tak ustawicznie się dzieje.

Większa też część rolników, takiemi stosunkami przygnieciona, nie obsiewa swego pola, żyje z dnia na dzień, staje się obojętną na wszystko, co się z nimi i wokoło nich dzieje. Ruina materjalna i moralna coraz więcej się rozwielmożnia na ziemi naszej; za lat parę, jeżeli dalej tą drogą pójdą nasze rolniczo-ekonomiczne stosunki, ogólne bankructwo jest nieuniknione. Niezapominajmy bowiem o tem, że tak długo tylko możemy myśleć o przyszłości, o polepszeniu stosunków społecznych i ekonomicznych kraju, póki ziemia zostaje w rękach naszych, poki nie straciła swej wartości, jako źródło wszelkiej produkcji rolniczej.

Nie przypuszczamy, aby dla rządu taki bieg rzeczy był obojętnym; wierzymy jeszcze i w to, że dla Austro-Węgier rolnictwo jest podstawą bytu; ja mówię, wierzymy w to najmocniej, bez względu, jak państwo zapatruje się na ową kwestję. Z uwagi zaś na nas samych, na przyszłość naszej prowincji, przychodzimy do przekonania, iż pod żadnym warunkiem dłużej tak być nie może. Trzeba zapobiedz zbliżającemu się nieszczęściu.

Wychodząc z tego założenia, nasuwają się nam dwa pytania, mianowicie: gdzie leży przyczyna złego? — jak można zaradzić złemu?

Zebrana Rada państwa powinna zastanowić się głębiej nad owemi pytaniami, leży to bowiem w zakresie najpilniejszych jej działań. Nie czekając jednak na rezultaty jej pracy w tym kierunku podjętej, niniejszem podaję odpowiedź własną na owe pytania. Może zapatrywanie moje niezupełnie odpowie dzisiejszym warunkom, zawsze mniemam przyczyni się ono do rozwiązania tak piekącej sprawy.

W odpowiedzi na pierwsze pytanie zabierało już głos wielu poważnych myślicieli, dbających o dobro społeczeństwa. Nie będę się tu zastanawiał nad trafnością ich wniosków, bo ani miejsce, ani czas po temu; odpowiem więc krótko, że podług mego widzenia rzeczy przyczyna złego leży w braku uzdolnionych fachowo rolników; czas postąpił naprzód, a chłop pozostał w tyle pod względem umysłowym i moralnym. Zaprowadzono różne nowe urządzenia w gminie, a chłop ich nie zrozumiał, nie dorósł do nich; uwolniono wieśniaka od poddaństwa, a nie przygotowano go do wolności, do obywatelskiego życia; wprowadzono go w owe warunki, nie obznajomiwszy go pierwej z niemi. Stało się więc, iż w nowych warunkach życia społecznego chłop zostawiony sam sobie, nie umiał sobie radzić, znalazł się w odmęcie nowych zupełnie pojęć i prądów, których nie rozumiał, w których utonąć musiał. Raptowne usamowolnienie chłopa nie korzyść, ale zgubę mu przyniosło. Na nieszczęście nasze gmina została podzieloną, pomiędzy dworem a wsią zapanował antagonizm, zerwała się nić, łącząca obadwa ciała przychylnie przez długi przeciąg stuleci. Dualizm ów gminny sprawił, iż dwór radził sobie z różnym skutkiem w nowych warunkach społecznych, podczas gdy wieś została oddaną na pastwę losu. Dziedzic, dawny opiekun chłopa, jeżeli nie usposobił się źle dla niego, to myślał wyłącznie o swoim losie, w skutek czego wieśniak popadł w ręce oszustów. Nie umiał on zastosować się do nowych warunków, niewykształcony do nowego stanowiska odpowiednio, i obałamucony przez ludzi złej woli, zaniedbał rolę, nie potrafił jej umiejętnie wyzyskać, ztąd z pod opieki dziedzica, dostał się w obroty banków i lichwiarzy. Skutki tak niefortunnie przeprowadzonych reform widzimy dzisiaj wszyscy.

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

35 *Alfonsa Daudeta.*

VI.

Wpływy wygnania.

(Ciąg dalszy.)

Bardzo wiele musiało ją kosztować, aby to wypowiedzieć, o czem do niego mówić chciała, przez kilka bowiem minut z nawpół zamkniętemi oczami i ustami, z twarzą zupełnie zmienioną, jakby się nagle postarzała, i bolesnem drganiem muskułów, co wszystko czyniło ją jeszcze piękniejszą w oczach Elizensza, milczała, a wypełnienie świętych obowiązków i ofiarność uszlachetniały ją jeszcze jako królowę i niewiastę. W takich chwilach królowa wywoływała w nim uczucie religijnej czci... Nakoniec zebrała całą swą odwagę i głosem cichym, bojaźliwym, ledwie dosłyszanym zaczęła go powoli wypytywać, czy nie zna przypadkiem... w Paryżu... zakładów, w których wypożyczają na fanty...

Pytać się o coś podobnego Elizeusza, tego proletarjusza, który zanadto dobrze znał wszystkie paryskie domy zastawnicze, ponieważ wlecie zastawiał zawsze suknie zimowe, a w zimie letnie! Czy on znał te zakłady?...

Nie mógł się wstrzymać od przelotnego uśmiechu, ponieważ zapytanie to zanadto dobrze przypomniało mu lata młodzieńcze i studenckie praktyki... Ale królowa głosem daleko więcej stanowczym mówiła dalej.

— Chciałabym panu coś powierzyć, abyś tam zaniósł!.. Niektóre klejnoty... Czasami w konieczności...

A jej piękne, teraz na pół otwarte oczy mieściły w sobie bezdeń nadludzkiego bolu.

Ta nędza królewska... taka wielkość starta na proch... Czyżto możliwe?

Meraut odpowiedział tylko skinieniem głowy, że wszystko gotów uczynić, czego od niego zażąda.

Gdyby był słówko wymówił, pewnie byłby wybuch konwulsyjnem łkaniem; jeżeli by się poruszył, to pewnie byłby upadł na kolana przed królewską męczenniczką. A jednak namiętne jego uwielbienie zostało złagodzone pewną przymieszką współczucia. W tej chwili królowa zdawała mu się mniej nieprzystępną, nie tak wysoko wyniesioną po nad codzienne życie, a wywnętrzenie się jej przed nim sprawiło na nim wrażenie, jakby zbliżyła się do proletarjatu, jak gdyby była już bliską upadku, który miał ją znim zrównać!

Nagle powstała i ze szklannej skrzyneczki wydobyła starożytną relikwię, garść klejnotów, rozmaitych barw i położyła na stół.

Elizeusz wzdrygnął się... To korona!

— Tak — korona... Sześćset lat posiada ją nasza rodzina... królowie umierali... strumienie krwi szlachetnej przelewano, aby ją zachować. Obecnie musi nam dopomódz do utrzymania życia. Nie pozostaje nam żadna inna droga do wyjścia.

Byłto wspaniały, z najlepszego starożytnego złota wyrobiony dyadem, z którego wychodziły dwa bogato ozdobione klejnotami pręty, łączące się we środku nad biretem z czerwonego aksamitu. Na tych złotych prętach i na głównej obręczy w kształcie wieńca z listków koniczyny, znajdowały się wszystkie gatunki znanych klejnotów: niebieskie, przezroczyste szafiry, ciemno-niebieskie turkusy, promienne topazy, ogniste rubiny, szmaragdy, niby krople wody na zielonych listkach, kabalistyczne opale i mleczne perły z metalowym połyskiem; wszystko to jednak było blade wobec licznych, rozrzuconych dyamentów, których facetki rozlewały różnokolorowe światło, przyciemnione nieco przez wieki tak, że cały dyadem rzucał blask, niby wisząca lampa przed ołtarzem Najświętszego Sakramentu.

Królowa drżącą ręką wskazała na koronę.

— Musisz pan wydobyć kilka kamieni... największych...

— Lecz czem?

Mówili tak cicho, jak zbrodniarze. Ale w sali nie było żadnego przedmiotu, któryby mógł posłużyć do tej czynności.

— Poświeć mi pan, rzekła królowa.

Przeszli do werandy szklannej, gdzie wysoko zawieszona lampa rzucała cień fantastyczny i rozlewała długie pasmo światła na ciemne trawniki ogrodu pogrążonego w ciemności.

— Nie, nie, tylko nie nożyczki, wyszepnęła, gdy Elizeusz zbliżył się do koszyczka z robótką, one są za słabe... próbowałam już...

Nakoniec w wazonie drzewka granatowego, którego gałęzie uśmiechały się do księżyca, znaleźli nóż ogrodniczy. Powróciwszy do sali Elizeusz usiłował nożem wydobyć olbrzymi, owalny szafir, który mu królowa wskazała; ale kamień, osadzony bardzo silnie, nie dał się poruszyć, żelazo ześliznęło się po jego powierzchni, a klejnot pozostał na miejscu. Na złocie były ślady poprzednich usiłowań, a zresztą ręka pracującego, który bał się, aby kamień nie został uszkodzony, albo obręcz nie pęknęła, nie była odpowiednio silną, ani pewną. Rojalista bolał głęboko z powodu hańby, jaką miał wyrządzić symbolowi królestwa — koronie... I rzeczywiście... ta korona... ona żyła... Czuł, jak drży, jak mu się opiera, jak się broni...

— Nie mogę... nie mogę... rzekł ocierając pot z czoła...

— Trzeba koniecznie! odrzekła królowa.

— Ależ to spostrzegą!

Dumny, ironiczny uśmiech przebiegł po jej ustach.

— Spostrzegą to? Czyż w ogóle spoziera kto na tę koronę? Któż o niej myśli, kto się troszczy o nią, oprócz mnie? Rozpoczął na nowo swoją pracę, pochyliwszy twarz bladą z rozwianemi włosami. Między kolanami ściskał królewlewski dyadem, a żelazo rozrywało, darło na kawały koronę. Fryderyka trzymając wysoko lampę przyświecała mu, zimna, jak owe klejnoty, które pomięszane z kawałami złota błyszczały na dywanie, wspaniała i nietknięta nawet tak wielkim ciosem.

* * *

Drugiego dnia Elizeusz, który całe przedpołudnie nie był w domu, powrócił do Saint-Mandé właśnie w chwili, gdy na śniadanie dzwoniono, zmięszany i wzruszony siadł do stołu i nie mieszał się wcale do rozmowy, której zazwyczaj był duszą. Wewnętrzne to wzruszenie udzieliło się także królowej, która mimo to śmiała się niewymuszenie i rozmawiała głosem dźwięcznym, jak zawsze; po skończonem śniadaniu upłynął czas długi, zanim mogli rozmówić się swobodnie, albowiem ceremoniał dworski, służba dam honorowych i zazdrosne czuwanie pani de Silwis stały temu na przeszkodzie. Podczas gdy mały następca tronu szukał książek, zapytała królowa raptownie:

— Co panu się stało? -- Czy jakie nieszczęście?

— Ah! Najjaśniejsza pani, wszystkie kamienie są fałszywe...

— Fałszywe?...

— Są to nadzwyczaj dokładne imitacje prawdziwych... Jak to się stało?... Kiedy?.. Kto to mógł uczynić!? Złoczyńca tem musi należeć do dworu!

Na słowo „złoczyńca" królowa nadzwyczaj zbladła. Głosem straszliwym, przez kurczowo zaciśnięte usta, rzucając z oczu gromy gniewu i zwątpienia zawołała:

— Tak jest. Złoczyńca jest tutaj! Oboje znamy go dobrze!...

Z gwałtownością spazmatyczną chwyciła Elizeusza za rękę cisnąć ją gwałtownie, jakby chciała z nim traktat zawierać:

-- Ah my się nigdy nie zdradzimy... nie prawdaż?...

— Nigdy, odrzekł Elizeusz odwracając oczy, bez dalszych objaśnień oboje dobrze się zrozumieli.

(C. d. n.)

Oto są przyczyny upadku rolnictwa, którego losem rząd winien się zająć koniecznie, jeżeli nie chce, aby cały ustrój państwowy został w swych zasadach wstrząśnięty.

Jeżeli pomoc dla rolnika ma być skuteczną, rzeczywistą, musi być radykalną; półśrodki nic tu nie zaradzą. Że w dzisiejszych stosunkach lichwa rujnuje największą liczbę gospodarstw, należy więc przeciwko niej z całą stanowczością wystąpić. Wprawdzie istnieje krajowa ustawa przeciwko lichwie, ta jednak sama nie zapobieży złemu.

Chłop mimo tej ustawy, której nie zna i nie rozumie, da się podejść przez lichwiarza, i pożyczką nową zbliża się do upadku. Żaden lichwiarz ani bank nie przedstawi mu złych następstw, jakie wynikają w skutek niespłacenia długu, ale chodzi im o to jedynie, aby mieli gdzie pieniądze lokować, by je potem ściągnąć z sowitym procentem. Byle więc majątek chłopa pokrywał daną pożyczkę, procenta i procenta od procentów wymierzane za zwłokę i koszta procesu, udzielają mu jej bez żadnych skrupułów. Tym sposobem mija jeden termin za drugim, bank lub lichwiarz dopisuje procenta zwłoki, i tak dalej idzie dotąd, dopóki majątek wierzyciela gwarantuje pożyczkę, odsetki i koszta procesu.

Przychodzi wreszcie katastrofa. Bank albo lichwiarz zwykły przeprowadza proces, wygrywa go i zażąda licytacji majątku. W skutek braku kapitału w kraju i różnych sztuczek lichwiarskich — staje się, iż na pierwszym i na drugim terminie nikt nie staje do kupna. Na trzecim więc terminie ziemia, zabudowania i majątek ruchomy, zazwyczaj sprzedawane bywają za bajeczną, od ceny szacunkowej znacznie niższą kwotę. Że zaś żaden gospodarz nie odważy się kupić takiego majątku z obawy wyrzutów sumienia i zemsty wywłaszczonego, nabywa go zwykle licytant za cenę procentów i kosztów procesu. Trzeba pamiętać o tem, że koszta procesu — tak banki jak i lichwiarze liczą sobie dowolnie. Dług nie spłacony jeszcze— a mimo to majątek stracony.

I cóż się dzieje? Majątek przeszedł w obce ręce, nabył go bank albo lichwiarz, a ponieważ oni sami nie gospodarzą, najmują więc byłego właściciela do tej pracy, który jako nie swoją, prowadzi niżej wszelkiej krytyki, czemu zresztą nie można się dziwić, ze względu na jego położenie. W skutek takiego biegu rzeczy, wartość ziemi się zmniejsza, dochody maleją i ogólna zamożność kraju upada. Oczywista, że na tem cierpi społeczeństwo i państwo całe.

Zdaniem mojem — możnaby temu zapobiedz wzbronieniem licytacji nieruchomości. Samo przez się rozumie się, że kapitał zaciągnięty na majątek wraz z procentami zapłacony być musi; chodzi jednak o to aby spłata owa nie pociągała za sobą wywłaszczenia i deprecjonowania roli. Nie potrzebujemy dopuścić do licytacji, jeżeli przyznamy gminie prawo sekwestru.

A mianowicie skoro dłużnik nie płaci do banku należących się rat, natenczas winien sąd lub władza polityczna oddać na żądanie wierzyciela sekwestrację majątku dłużnika gminie, która znając dokładnie stosunki lokalne, wydzierzawi ze swego ramienia tyle gruntu dłużnika, ile na pokrycie należących się rat będzie potrzeba, jeśli zaś większa zapadła kwota kapitału czy to bankowi czy też innemu wierzycielowi należna, natenczas administrować będzie gmina gospodarstwem dłużnika tak długo, dopóki dług spłaconym nie zostanie.

W ten sposób osiągnie się cel pożądany, że ani wierzyciel ani gospodarstwo jednostki ani wreszcie gospodarstwo społeczne na szkodę narażone nie będą.

Wierzyciel bowiem mając gwarancję gminy za dług, ma tem większą pewność zwrotu swego kapitału z procentami.

Dłużnik, który tylko w skutek klęsk elementarnych lub lekkomyślności popadł w stan niewypłacalności, ocalony będzie miał majątek— a w czasie trwania sekwestracji zapewnione będzie miał utrzymanie, przyuczy się do oszczędności i pracy a w końcu i gospodarstwo społeczne zyska na tem nie tylko w ten sposób, że wartość nieruchomego majątku nie będzie deprecjonowaną, ale zarazem wszelkie role zamiast leżeć odłogiem, będą uprawiane racjonalnie pod dozorem gminy, a przedewszystkiem ochroni się kraj i gminy od napływu niecnych spekulantów, którzy kupując przy licytacjach za bezcen grunta, nietylko nieracjonalnie gospodarują, ale pracą cudzą żyją i zarazem położy się kres najwyższej niemoralności, jaką ustanowiła ustawa, dozwalająca za bezcen nabywać większe nawet majątki z piekielną krzywdą dla chwilowo upadłego rolnika i tegoż niewinnej rodziny.

Zdaje mi się — iż nie potrzebuję więcej dowodzić korzyści, jakieby przypadły krajowi w skutek przyznania gminie prawa sekwestru.

(Dok. n.)

Moskwa.

Urzędowa Moskwa milczy zaklęcie i nic zgoła nie donosi ani o szczegółach śledztwa prowadzonego w sprawie ostatnich zamachów, ani o postępach ruchu nihilistycznego. W miarę im Europa coraz bardziej badawczy rzuca wzrok na carat i z coraz większą ciekawością łaknie wiadomości z „kraju zamachów," w miarę tego urzędowe telegramy z Petersburga stają się coraz rzadsze i zarazem coraz bardziej puste. Dzisiaj np. otrzymujemy jeden tylko, a ten donosi o rzeczy całkiem obojętnej.

Prywatne wiadomości malują natomiast stan caratu w takich barwach, iż wyrażenie, że „carat stoi na wulkanie" można brać w zupełnie literalnem znaczeniu. *Pester Lloyd* otrzymuje np. taki z Berlina telegram:

„Z Petersburga donoszą, że przez trzeci oddział carskiej kancelarji prowadzone śledztwo w sprawie zamachu wydobyło na jaw rezultaty przechodzące miarą wszelkie wyobrażenie. Wykryto mianowicie, że do sprzysiężenia nihilistycznego należą osoby ze świty cara i z jego dworu. Ze źródła zupełnie wiarogodnego donoszą bowiem, że rewizja dokonana w pomieszkaniu jednego z wyższych urzędników dworu, zajmującego apartamenta w Pałacu Zimowym, dostarczyła policji papiery tego rodzaju, iż z nich jasnem jest jak na dłoni, że nietylko ten urzędnik, ale i inni wysocy dostojnicy państwa brali pośrednio udział w ostatnim zamachu na cara. To też natychmiast wtrącono do więzienia kilku najwyższych dygnitarzy dworu. Spodziewać się wypada, że w skutek tych ostatnich odkryć cały dalszy tok śledztwa w sprawie ostatniego zamachu prowadzony będzie w jak największej tajemnicy."

Schwäbischer Mercur, organ nienależący wcale do zbieraczy senzacyjnych wieści, otrzymuje znowu z Petersburga taką relację:

„Ponury nastrój umysłów trwa ciągle; nie rozjaśnia go żaden promyk światła, żaden błysk nadziei. Społeczeństwo tutejsze przenika przeświadczenie, że carat stoi na wulkanie, lecz że na razie przewidzieć niepodobna, ani kiedy ten wulkan wybuchnie, ani jakie katastrofa rozmiary przybierze. Owoż można mężnie spotkać niebezpieczeństwo, które się zna i oceni naprzód; niepodobna zaś dochować męztwa wobec zbliżającej się grozy, którą się przeczuwa, lecz o jej wielkości nie ma się żadnego wyobrażenia. Wtedy następuje rozpacz. Właśnie taką rozpacz pragną wywołać oba istniejące tu stronnictwa nihilistów. Celem ich jest zapomocą coraz większego terroryzmu obnrzyć lud przeciw rządowi i przedstawić rząd w mniemaniu ludu jako przyczynę wszystkiego złego. Dlatego to nihiliści zwracają się teraz z zamachami nietylko przeciw figurom rządowym, ale postanowili godzić na życie wszystkich w ogóle obywateli, takich nawet, którzy najmniejszej z rządem nie mają styczności. Że zaś zabiegi policji i przedsiębrane przez nią środki ostrożności nie odnoszą żadnego skutku, najlepszym tego dowodem są ostatnie próby zamachów, jak n. p. zamach na kolei w mieście Moskwie, podminowanie kolei pod Odessą, wykryte świeżo a podobne zupełnie do miny, założonej pod koleją w m. Moskwie, zaaresztowanie nihilisty w Petersburgu, u którego znaleziono dokładny plan pałacu Zimowego, oznaczający wszystkie meble tak, jak były ustawione we wrześniu b. r., i nadto takie masy dynamitu, że sam zaaresztowany uważał za właściwe przestrzedz policję, aby się zachowywała ostrożniej, bo może razem z niemi i z całym domem wylecieć w powietrze; wreszcie ostatnia proklamacja nihilistów, ogłoszona w dzień przyjazdu cara do Petersburga, i pojawienie się nowego numeru nihilistycznego czasopisma *Narodnaja Wola*. Nie, nie ma już żadnej wątpliwości, że chwast rozrasta się coraz bardziej w caracie i coraz śmielej występuje. Takim n. p. tonem, jakim przemawia rzeczona proklamacja,nie mówiła jeszcze żadna przeszłoroczna odezwa nihilistów, ani żadna przed zamachem Sołowiewa. Ostatnia wyraźnie, bez najmniejszych ogródek, daje carowi do wyboru: śmierć albo konstytucję. A chociaż proklamacje takie nie do wszystkich rąk się dostają, to jednak treść ich, jako owoc zakazany w drodze ustnego opowiadania obija się o wszystkich uszy. Przeświadczenie zaś to, że [illegible]ja nie jest w stanie pokonać nihilizmu, i wszelkie jej wysilenia do niczego zgoła nie doprowadzą, głównie właśnie przyczynia się do ponurego nastroju społeczeństwa. Patrjoci widzą przepaść przed sobą i z każdym dniem czują, że państwo jest coraz bliżej jej krawędzi, a znając upor rządu, nie widzą, aby cośkolwiek nad tą krawędzią zdołało kraj zatrzymać. Jedyną jeszcze nadzieję pokładają w Szuwałowie, który lada dzień ma przybyć do Petersburga, i którego też przyjazdu wyczekują z wielką niecierpliwością."

Obrazek ten, skreślony piórem bezstronnego Niemca, nie potrzebuje wcale komentarza. Jeżeli choć w połowie jest prawdziwy, to już *requiem* Moskwie zaśpiewać można.

A wnosić możemy, że korespondent *Schwäbischer Mercur* nie przesadził twierdząc, iż nihiliści postanowili spotęgować terroryzm przez zamachy nietylko na cara i figury rządowe, ale w ogóle na spokojną nawet publiczność. Dzienniki petersburgskie donoszą bowiem, że przed paru dniami założyli minę dynamitową na moście Aleksandrowskim z zamiarem wyrzucenia w powietrze omnibusa tramwajowego. Na szczęście wybuch nastąpił w chwili gdy omnibus już minął niebezpieczne miejsce. Dzięki temu zostały ocalone te kilkadziesiąt osób, które się znajdowały w omnibusie, ale za to padło ofiarą wybuchu troje ludzi, idących pieszo mostem. Most został zniszczony w części, a szyny tramwajowe, wyrwane z podkładów, połamane w kawałki, odrzucone zostały na kilkadziesiąt metrów dokoła.

Tego samego dnia w mieście Moskwie podrzucili nihiliści petardę dynamitową pod karetę ks. Dołgorukowa, wojennego gubernatora, człowieka używającego w caracie jak najlepszej opinii. Stało się to na moście Obuchowskim. O petardę zahaczyło tylko tylne koło karety; temu przypisać należy, że ks. Dołgoruków uszedł cało, ale za to odłam petardy śmiertelnie zranił wieśniaka Tarassowa, który szedł pieszo mostem.

W sprawie kolejowego zamachu *Sowremiennyja Izwiestja* donoszą, że policji udało się wyśledzić, iż w ciągu ostatnich dwu miesięcy odbywały się w owym „przeklętym" domu na przedmieściu Rogoskiem, z którego minę założono pod koleją, częste schadzki podejrzanych osób, i że uczestnicy tych schadzek jeździli tam dorożkami z Moskwy. Zwołano tedy do policji wszystkich dorożkarzy i badano każdego: czy i jakich ludzi woził do owego domu? 37 dorożkarzy zeznało, że wozili tam nieraz gości, od których zawsze bardzo hojnie byli wynagradzani; a kilku dodało nadto, że pomimo licznego nieraz zgromadzenia, zawsze panowała zupełna cisza w domu, a okna były pozasłaniane. Tych 37 dorożkarzy zatrzymano dla dalszych badań. Aresztowano nadto stukilkudziesięciu stróżów domowych. Tym sposobem udało się policji wyśledzić kilka indywiduów, w których dorożkarze poznali swych pasażerów. Wynikiem dotychczasowym śledztwa jest pewność, że wszyscy sprawcy i uczestnicy zamachu przebywają w Moskwie. Obecnie odbywają się w całej Moskwie rewizje, które nie omijają prawie żadnego domu. A odbywają się one zawsze przy obecności dawnej właścicielki „fatalnego" domu, jej zięcia, czterech sąsiadów i siedmiu sąsiednich stróżów, tj. tych wszystkich osób, które znały z twarzy domniemanych głównych sprawców zamachu, mianowicie: Samarskiego (zwanego dziś przez dzienniki Muchorukowem) i jego wrzekomą żonę.

Teatr.

Polecona do grania przez pierwszą komisję konkursową komedja czteroaktowa p. t. „Zabiegi" jest komedją polityczną. Autorowi chodziło o wyśmianie fałszywego patrjotyzmu, który pod płaszczykiem szumnych frazesów o miłości ojczyzny przedewszystkiem goni za swym prywatnym interesem. Takie było założenie autora; czy mu się je wszędzie dobrze przeprowadzić udało, zobaczymy. Gdyby nas kto zapytał o to, odpowiedzielibyśmy tak i nie. Przedewszystkiem: nie, bo jeżeli komedja ma przedstawiać nasze społeczeństwo niechaj chwyta jego strony ujemne, ale niechaj nie mówi, że ono jest zgniłe zupełnie, bo wtedy komedja nie ma miejsca. Autor chcąc wzmocnić główny typ fałszywego patrjoty mógł obok niego umieścić kilka innych figur ujemnych, ale nie charakteryzować całego w ogóle społeczeństwa jako tłumu negatywnych charakterów. Oprócz Jerzego i Heleny, którzy mówiąc nawiasem na scenie wcale jako dodatnie postacie nie wyszli — wszystkie osoby komedji są charakterami ujemnemi. Nikt nie przypuści że tak może być w życiu, tembardziej nie może tak być na scenie. Jest to błąd, który psuje całą satyrę — czyni ją przesadną, bo nie prawdziwą. W dwóch pierwszych aktach myśl przewodnia komedji jest dobrze przeprowadzona. Fałszywy patrjotyzm Kipcińskiego znajduje wyborne poparcie w otoczeniu, naprzeciw nich stoi Jerzy jako przedstawiciel dodatniej części społeczeństwa. Ale w następnych aktach architektonika słabnie. Bal u Hyacynty przedstawiając nam zbiór liczniejszy osób, w ich gronie powinien był nam pokazać także ludzi uczciwych. Autor tak nie uczynił, zgromadzenie to balowe jest — jaskinią oszustów. Ostatni akt z całej komedji najsłabszy. Ukarani są wprawdzie wszyscy przestępcy, cnota i prawda odnosi tryumf ale i to jej zwycięztwo nie dość silnie jest namarkowane. Ale skoro mówiliśmy o wadach, powiedzmy też słowo na pochwałę sztuki. Wspomnieliśmy już, że dwie pierwsze odsłony dobrze są prowadzone, a dodajemy, że one przedstawiają nam typy oryginalnie pomyślane a narysowane zdolnem piórem. Dyalog charakterystyczny, gdzieniegdzie błysk prawdziwego dowcipu i język poprawny okazują w autorze rutynowanego pisarza, postać wykończona Kipcińskiego i Feiwla okazują, że autor „Zabiegów" ma bystry zmysł spostrzegawczy.

Pomimo to komedję całą uważamy za rzecz napisaną na prędce i za rysunek szkicowany tylko, który po opracowaniu dokładniejszem miałby nie małą wartość. P. Zamojski w głównej roli Kipcińskiego grał przedziwnie. Rolę tę może on zaliczyć do swych najlepszych. My stawiamy ją tuż okok Klapkiewicza i Damazego. P. Fiszer jako Feiwel rozwinął tu właściwe sobie bogactwo charakterystycznej mimiki i deklamacji, które go czyni najznakomitszym przedstawicielem typów żydowskich w Polsce, pani Parżnicka była wyborną ciocią Misią. Reszta ról usuniętych na drugi plan wykonana była wcale dobrze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19 grudnia.

* †Stanisław Strzałkowski, zacny obywatel i patrjota, członek Rady powiatowej zbarazkiej, detaksator dóbr ziemskich, radny wsi Korszyłówki, zmarł dnia 14. b. m. we wsi Korszyłówce, w powiecie zbaraskim. Urodzony w r. 1811 w r. 1829 wstąpił jako kadet do wojska, gdzie dosłużył się stopnia kapitana, lecz jako prawy Polak kwitował w r. 1848. Od tego czasu z zamiłowaniem oddał się gospodarstwu i pracy około ludu. Ożeniony z p. Walerją z Dobrzyńskich Rudnicką, osiadł w Korszyłówce i pracując wytrwale przez lat 30, z pustyni urządził wieś wzorową, mogącą służyć za przykład dla innych na Podolu. Miał nieliczną ale wyborową stadninę koni arabskich, a owce przez niego hodowane, były słynne w całej Galicji i otrzymały nagrodę na wystawie lwowskiej. Przez pracę i oszczędność dorobił się majątku, z którego większą część przeznaczył umierając na cele dobroczynne, mianowicie zapisał wieś Korszyłówkę, przynoszącą 6000 i realność w Tarnopolu „Zamek" przynoszący 10.000 zł. dochodu brutto na stypendja po 250 zł. rocznie dla uczniów polskiej narodowości, rz. katol. obrządku urodzonych w Tarnopolu, Zbarażu, Janowicach lub Korszyłówce. Pierwszeństwo mają krewni testatora i jego żony, gdziekolwiek urodzeni. Egzekutorem testamentu mianował ś. p. Stanisław Wydział krajowy. Pięknym tym humanitarnym czynem przypieczętował zacny ten mąż żywot swój pełen poświęcenia i ciętkiej pracy dla dobra kraju. Cześć jego pamięci!

* Wydział Towar. łyżw. licząc na współudział szerszej publiczności i tutejszej, zamierza urządzić w najbliższą niedzielę po świętach B. N. wieczorny festyn na lodzie, przy rzęsistem oświetleniu i z programem tak ułożonym, by nie tylko miłośnikom sportu łyżwowego, lecz i widzom uprzyjemnić chwil kilka i pokazać, że miasto nasze i w tym rodzaju zabaw i rozrywek, nie chce pozostać w tyle za innemi większemi miastami Zachodu. O ile jednak usiłowania wydziału w tej mierze cieszyć się będą powodzeniem, zależy to głównie i od łyżwujących samych, a mianowicie od chętnego uczestnictwa tych ostatnich czy to w kostiumowaniu się, czy w urządzonych pochodach, tańcach towarzyskich i innych ewolucjach na lodzie, do czego jak najuprzejmiej zaprasza niniejszem wydział Tow. łyżw.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 20. b. m. o godzinie 6. wieczorem w szkole ludowej imienia Konarskiego przy ulicy Wałowej l. 4 Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Wykład prof. Zbrożka „o rachubie czasu".

* Jutro w sobotę o godzinie pół do czwarte po południu odbędzie się koncert i próba tańców karnawałowych orkiestry wojskowej pułku Gondrecourt. Program jest następujący:

Oddział pierwszy. 1. Uwertura z „Dwóch listków" Berla, komp. A. Müllera. 2. „Wiarą i ofiarą", polonez komp. Tymolskiego. 3. „Lustfahrten", walc komp. E. Straussa. 4. „Frohsinn", polka mazurka komp. Weinreba. 5. Fantazja na skrzypce komp. Beriota. 6. „Hej z góry!" mazur komp. Tymolskiego.

Oddział drugi. 7. „Wspomnienia S. Bacha" komp. Gounoda. 8. „Repetir", polka francuzka komp. Hermanna. 9. „Paula", kadryle komp. J. Hopfa. 10. „Mussestunden", walc komp. A. Weinreba. 11. „Kunst-Album", koncertowe portpouri komp. J. Hopfa. 12. „Haliczanka", dumki i kołomyjki komp. Tymolskiego.

* W ochronkach miejskich odbędą się coroczne egzamina w sobotę dnia 20. grudnia o godz. 10tej w ochronce dla 4. dzielnicy na Rurach, o godz. 12. w dzielnicy 1. na Chorążczyznie, w poniedziałek 22. b. m. o godz. 10tej w dzielnicy II na Gródeckiem, a ogodz. 12tej w dziel. III na Zamarstynowskiej ulicy. Równocześnie z odbywaniem się egzaminów, będą biedniejsze dzieci obdzielone ubiorami i obuwiem, dostarczonem przez łaskawych dobroczyńców. Do ochronek — jak wiadomo — przyjęte bywają na cały dzień dzieci od 3 do 6 roku — a wyrobnicy, słudzy i biedniejsi rękodzielnicy, którzy na cały dzień wychodzą na robotę — przeważnie tamże oddają swoje dzieci, które w ochronkach znajdują ciepły kątek, strawę ciepłą na obiad, dozór i wraz ze zabawą naukę.

* Zima, jaka roku tego zawitała do nas całą swoją straszną siłą, nie tylko ludziom dotkliwie czuć się daje; biedne ptaszęta, które dzielą z nami losy zimy, które zadowalniają się skromnem pożywieniem, zbieraniem ziarn, są w tych czasach z powodu zasp śnieżnych i silnych mrozów narażone na śmierć głodową. Dlatego odzywamy się dziś do litościwych serduszek naszej młodzi a szczególnie panienek: pamiętajcie o ptaszętach:

bo też przyszła straszna zima,
a ziarneczka nigdzie nie ma!

Pamiętajcie o ptaszętach i karmcie je, póki zima nie zwolnieje. Wszędzie po miastach wzięto drobne ptactwo w opiekę, wszędzie dłonie litościwe sypią im ziarno na osobne w tym celu ustawione deski, które zawsze odmieść można i ziarna na nie nasypać. To obowiązek każdego człowieka," dlatego posyłamy szan. czytelnikom naszym tych słów nie wiele, w przekonaniu, że nie pozwolą oni marnieć tym skrzydlatym przyjaciołom naszym i czy to ziarnek kilka, czy też okruszyn chleba dla nich znajdą.

* W Lipsku wyszła w tych dniach w języku niemieckim praca pana S. Bohdanowicza p. t. „J. I. von Kraszewski in seinem Wirken und seinen Werken — eine biographisch-kritische Skizze". — Broszura ta o 160 stronnicach mieści biografię Kraszewskiego, spis dzieł, kilka słów o obchodzie jubileuszowym, cały tekst mowy wypowiedzianej przez jubilata w Krakowie. Kończy rzecz szereg aforyzmów wyjętych z dzieł Kraszewskiego.

Skoro mowa o Kraszewskim, godzi się zanotować, że wiedeńska *Deutsche Ztg.* zapowiada druk jego powieści „Hrabina Cosel", którą ma rozpocząć z Nowym Rokiem w fejletonie.

* (Statystyka pocztowa.) W listopadzie br. nadano we Lwowie: 193.694 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 5200 do adresatów w miejscu), 64.002 kart korespondencyjnych, 22.187 posyłek pod opaską, — 8615 posyłek z próbkami, — 172.542 egzemplarzy gazet, — 70.030 listów urzędowych, — 37.207 listów poleconych, — 5779 przekazów na kwotę 248.026 zł. 9½ c., — 30.722 posyłek wartościowych (między temi 9.850 za pobraniem pocztowem, w kwocie 96.249 zł. 14 c. Ogółem 604.878 posyłek, zatem o 9.947 więcej niż w listopadzie r. 1878.

Nadeszło zaś do Lwowa: 142.654 listów prywatnych niepoleconych, między temi 5200 nadanych w miejscu; — 54.627 kart korespondencyjnych; 32.548 posyłek pod opaską, — 4378 posyłek z próbkami, 26.953 egzemplarzy gazet, — 38.357 listów urzędowych, — 31.724 listów poleconych, — 13.084 przekazów na kwotę 251.756 zł. 88½ c., 30.076 posyłek wartościowych (między temi 2042 za pobraniem w kwocie 28.788 zł. 93 c.). Ogółem posyłek 374.401, zatem o 2.404 więcej niż w listopadzie roku zeszłego.

* Mianowania. Naczelny dyrektor poczt zamianował asystenta urzędów telegraficznych, Antoniego Przestaszewskiego, i praktykantów pocztowych z uzdolnieniem telegraficznem, Władysława Kohmana, Ludwika Zająca i Henryka Hillicha, asy-

Kobieta XIX. stulecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

Przechodząc do wychowania domowego, uprzytomnić sobie musimy główne zasady celu życiowego tudzież wychowania, jako środka prowadzącego do celu powyższego. Następnie zaś należy nam wytworzyć obraz rodziny, nie idealny, nie wstrętny, lecz przeciętny z każdego z istniejących stanów społecznych wzięty, i dopiero na tych podstawach orzekać, ażali wychowanie domowe, średnio prowadzone, odpowiada społeczeństwu.

By zaś na to pytanie odpowiedzieć, musimy najpierw sięgnąć w fizjologiczne warunki ustroju rodzinnego, jakiejkolwiekbądź kategorii, i śledzić rozwój tychże.

Pomijając wiek niemowlęcy pokolenia wychowywać się mającego — pomijając pierwsze lata dzieciństwa wchodzimy od razu w pierwszy okres wychowawczy, rozpoczynający się zwykle u chłopców w roku 7., a u dziewcząt od roku szóstego. — Rodzice dzieci tego wieku, są zazwyczaj już dojrzałymi ludzmi; mianowicie zaś ojciec liczy lat trzydzieści kilka, macierz lat dwadzieścia kilka — a ponieważ matka przeważnie na wychowanie domowe wpływa przeto rozpatrzmy się w życiowych warunkach tejże matki tudzież w poziomie jej wiedzy.

Dwudziestokilkoletnia matka, mająca przeszło dziesięcioletnie doświadczenie w stanie małżeńskim nabyte, doznała z pewnością nie jednego zawodu, wylała nie jedną łzę niepostrzeżenie, w tajemnicy — przebolała nie jedno cierpienie — a mając skutkiem dłuższej praktyki życiowej skrzydła fantazji nieco przycięte— jest zdolną płód swój własny w którym widzi niejako odbicie samego siebie, chronić od tych przynajmniej zboczeń, które jej bezpośrednio dotkliwe zadały ciosy, lub przykre zgotowały zawody. Jest to empiryczny sposób wychowania, lecz o tyle skuteczniejszy, o ile przy nieskażonym organizmie a zdrowym poglądzie—chociażby nawet przy szczupłych zasobach wiedzy, matki— bądź z tytułu psychicznej właściwości przeciwieństwa bądź z tytułu nauki z doświadczenia wysnutej — zwalczają zazwyczaj dziedziczne narowy błędy i wady swej dziatwy. Przedziwny przeto okaz wychowania domowego przedstawia nam przyzwoita rodzina: Ojciec wszczepia dodatnio prawidła życia i zasady obyczajowe w pokolenie następne— matka zaś wyplenia chwasty wad dziedzicznych częstokroć z jej własnego organizmu wszczepionych. Czyn ojca — a słowa matki są to jasne światła, rozjaśniające ciemności pochodu życiowego dziecięcia.

To zwalczanie dziedzicznych błędów jest jednem z najważniejszych zadań matki. Ojciec bowiem dzierząc sprawy pozadomowe, nie przychodzi w to położenie by się przyglądał zajęciom dziecinnym i z tysiąca drobnych szczegółów, zachcianek, ruchów, wywnioskował iż ta młoda latorośl już w swym organizmie ma zarody złego, które w późniejszym dopiero wieku wyrastają i przygłuszają najszlachetniejsze popędy. Ztąd też w polskiem społeczeństwie ta dziedziczność wad, przymiotów i charakterów, dobrze znana, przeszła w przysłowia, któremi po dziś dzień się kierują. Z mnóstwa przysłów przytaczamy niektóre wybitniejsze:

Dzielni z dzielnych się rodzą — dobroć idzie rodem.
I znać ojcowską cnotę — w źróbku nawet młodym.

* * *

Jakie drzewo taki klin — Jaki ojciec taki syn.
Jakie drzewo taka kora — Jaka matka taka córa.

* * *

Sowa nieodrodzi się w sokoła.

* * *

Koń konia, a nie muła rodzi.

* * *

Jakie matki takie dziatki.

* * *

Społeczeństwo polskie w zawieraniu stadeł małżeńskich postępowało według prawideł tej przysłowiowej filozofii, dobierając pary: z dobrego rodu, z zacnego domu, po przykładnych rodzicach, kierując się w dodatku przysłowiem: „Żeń się w domu, a kradnij po za domem"; co znaczyło: wybieraj towarzyszkę z domu sąsiedztwem bliskiego, a przeto dobrze ci znanego, gdyż: wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. Chłop się żenił w swojem siole, brat szlachcic w swym powiecie, a karmazyn w województwie, a jeśli który sięgnął o miedzę dalej, o granicę sioła, powiatu lub województwa, toć miał się z pyszna! Jejmość dobrodziejka przez całe życie ni uswoić, ni ugłaskać się nie dała; wspominając zawsze „swe strony" — „swą koligację" — „swe sąsiedztwo" — jako obraz niedoścignięty a ze wszech miar doskonały.

Dziś niestety, odkąd zasadę wolności narodowej, rodowej, podporządkowano teorji wolności osobnika — dziś, odkąd usamowolnione osobniki w fałszywem poczuciu bezwzględnej wolności indywidualnej, rwą węzły przyrodzone i walkę wytoczyli organizmowi społecznemu, dziś i węzły małżeńskie, rozluzowane, kojarzą się dorywczo, „na żart", częstokroć za pośrednictwem agentów, lub nawet publikacyj inseratowych.

Widzimy przeto w dzisiejszych czasach ten brak poczucia obowiązków, ten egoizm wygórowany, tę zniewieściałość, która podkopuje fizyczne siły całych społeczeństw tak nielitościwie, iż najwięksi myśliciele tego stulecia, jakoby jednym chórem, naganiają rodziny do większej pilności i podwojenia starań około wychowania domowego.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć na tem miejscu o pracy znakomitego fizjologa amerykańskiego, dr. L. Grahama, który wszelkie klęski ludzkości przypisując zwichniętemu wychowaniu, twierdzi: „iż nie ma rzeczywistej rękojmi i dla dobroci ustaw i wziętości praw społeczeństwa, nad cnotę i poczciwość osobistą". Tenże sam fizjolog kreśli nam w jaskrawych barwach skutki złego wychowania, które ku przestrodze społeczeństwa polskiego w małym podajemy wyjątku:

„Jeśli dozwolimy naszym dzieciom wczesnego i swobodnego używania mięsnych potraw, a przyzwyczaiwszy je do silnie korzennych pokarmów i obfitego stołu, nauczymy je pić herbatę, kawę, wino i używać wszystkich innych drażniących środków; jeśli potem osłabiać będziemy jędrność ich ciała za pomocą puchowej pościeli i wyszukanej odzieży, słowem, jeśli je wychowamy we wszystkich bezecnych nawyknieniach zbytku, gnuśności, rozkoszy i zmysłowości, to nie skarzmy się potem, że takie wychowanie spodziewane przynosi owoce. Te biedne dzieci staną się potem pastwą namiętności, którym pod naszym okiem, dozwoliliśmy rozwinąć się i nabrać nieprzepartej siły nawyknienia. Ta lubieżna i nader niebezpieczna skłonność do sprośnych obrazów, jest pierwszą oznaką zepsutych naturalnych popędów, które nie mogą się już zadowolnić biernem marzeniem ducha i prostym pociągiem cielesnym... Wtedy istniejący w młodzi pochop do zmysłowych rozkoszy musi się zmienić w namiętność nad wszystkiem górującą. Nierozmyślna młódź podepcze wtedy przeszkody, stawiane tej namiętności przez obyczajowe społeczne prawa, albo... rzuci się na oślep w objęcia bezecniejszego jeszcze wyuzdania... odda się nikczemnemu, upadlającemu godność ludzką i podkopującemu zdrowie nawyknieniu do... samogwałtu!"

Nikczemna ta choroba nie jest wprawdzie wytworem nowoczesnym, znaną była bowiem od wieków lecz tylko w strefach południowych w społeczeństwach innych; u nas zagnieździła się w XIX. stuleciu i ogarnia wiele zakładów wychowawczych tak męzkich jak żeńskich niemniej młodzież szkolną w pośród której jedna parszywa owca całe spaskudzi stado. Dlategoteż kładziemy nacisk na wychowanie domowe, które jedynie ustrzedz zdoła młode pokolenie od tej trucizny gremialnej i ochronić młode organizmy od całkowitego zbydlęcenia.

Do dalszych stron dodatnich wychowania domowego zaliczamy przyspasabianie kobiety do rządu domowego. Skoro jak to powyżej wyłuszczyliśmy, życiowym celem kobiety jest małżeństwo uwieńczone macierzyństwem, toć w dzisiejszym ustroju społecznym jest dalszą konsekwencją tego założenia prowadzenie rządów ogniska domowego, czyli **ekonomja domowa.**

Dzisiejsze systemata naukowe i wychowawcze wszystkiego uczą. Dziesięcioletnie dziewczę wie co jest astronomia, akustyka, alchemja — piętnastoletnie domyśla się co jest akuszerja — lecz rzadko która wie co to jest ekonomja domowa. Uczeni nasi przyswoili narodowi zdobycze wiedzy odnoszące się do ekonomji społecznej, politycznej, państwowej, lecz nikomu na myśl nie przyszło spopularyzować ekonomję domową; a przecież ni naród ni państwo nie zdołają się podnieść materjalnie i rozwinąć ekonomicznie, jeźli pojedyńcze rody, rodziny nie staną na racjonalnych podstawach ekonomii domowej. Ztąd też wynika iż nauka ekonomji domowej jest kardynalną wiedzą dla kobiety, która prawie wyłącznie rząd domu w swojem trzyma ręku.

Społeczeństwo nasze nie uczyniło w tym kierunku ani kroku naprzód, a co gorzej pozostawiło kobietę i w tym względzie niesamowolną, zawisłą. Od dzieciństwa otaczają rodzice zbytnią pieczołowitością swe córeczki. matka im wszystko przyspasabia i one przychodzą już do gotowego. Wyszedłszy za mąż, mężczyzna bądź ze zbytniego afektu bądź też niedowierzając młodym siłom swej połowicy, czyni to samo. Kobieta przeto dowiedziawszy się jeszcze za czasów panieńskich „jak to się dzieje" — żąda pieniędzy jako środka najbardziej zmiennego, dostaje je, wydaje je, i znowu żąda. Gospodarstwo domowe znacznej większości rodzin naszych wszelkich stanów nie jest ujęte w żaden systemat. Ten mąż, ta nibyto głowa domu, hołduje zasadzie „jakoś to będzie" — ta żona, ta dyrektorka finansów domowych obeznała się tylko z dwoma źródłami dochodu: z kieszenią mężowską i z kredytem dorywczym. Śrubuje przeto te dochody jak minister finansów tureckich do najwyższej potencji — i potem upada; nastaje bankructwo, czasy tak zwane ciężkie, sądowa interwencja i ruina rodziny!

Nikt przecież nie zaprzeczy, że za dobrobytem rodu, narodu, idzie dobrobyt państwa — wyższa kultura i w ogóle podniesienie ludzkości; podczas gdy odwrotnie za upadkiem rodu, idzie upadek narodu, zaprzepaszczenie praw indywidualnych, zaguba wolności, i upadek ludzkości.

Brak pierwszych warunków życia, wytwarza rozstrój w rodzinie, dezorganizację pokolenia młodszego i ścieli bezdroża dla kobiety. Dziennie przesuwają się przed oczyma naszemi upadłe matki, żony, siostry, córki — które pierwszy krok na drodze prostytucyj zrobiły z powodu nędzy domowej. A nędza ta spowodowaną została nieekonomicznem postępowaniem jednostek.

(C. d. n.)

...stentami pocztowymi, a mianowicie pierwszego w Drohobyczu, drugiego i czwartego w Brzeżanach, trzeciego w Złoczowie; dalej przeniósł praktykanta pocztowego, Wilhelma Fingera z Tarnowa do Przemyśla.

* **Mianowania w rezerwie.** Cesarz przeniósł na własne żądanie pułkownika Karola Güllich z pułku piechoty nr. 57 w stan spoczynku, dalej zamianował komendantami rezerwy podpułkowników Jana Khossa v. Kossen i Sternegg w pułku 57., Juliusza hr. Neuhaus de St. Manno w 58., dalej przeniósł napowrót w stan czynny podpułkownika Ferdynanda Cronenbolda w pułku l. 41., podporucznikami jednorocznych ochotników i podoficerów rezerwy w piechocie: Leona br. Dornusa de Kilianshausen w p. 55., Antoniego Reinera w p. 55., Władysława Sanojcę w p. 80., Karola Paździerę w p. 30., Józefa Grudera w p. 80., Otona Dubskyego w p. 77., Zygmunta Hekajłę w p. 58., Juliusza Brjaka w p. 56., Józefa Kornego w p. 41., Fryderyka Gibiana w p. 15., Jarosława Ilnickiego w p. 80., Tadeusza Malinę w p. 40., Fryderyka Riemana w p. 55., Zygmunta Fränkla w p. 20., Edwarda Kurzweila z p. 41. w p. 3., Stanisława Holeca w p. 20., Rudolfa Zippera w p. 80., Ludwika Halperna w p. 10., Eugeniusza Daszkiewicza w p. 41., Rudolfa Jellinka w p. 9 (D. n.)

* **Wiadomości lokalne.** Śmiałą złodziejkę przytrzymano wczoraj przed południem w kamienicy pod l. 35, przy ulicy Gródeckiej. Nieznajoma kobieta weszła do pomieszkania szynkarza p. R. w oficynach, i zastawszy tylko siedmioletnią córeczkę szynkarza, dała jej dwa centy, ażeby poszła kupić jabłek. Dziecię po drodze wstąpiło do ojca w szynku na froncie kamienicy i opowiedziało, co zaszło. Szynkarz pospieszył co prędzej do swego pomieszkania i zastał złodziejkę właśnie w chwili, gdy z łóżka zbierała pościel. Złodziejka przy aresztowaniu przez żołnierza silny stawiała opór, a sprowadzona do policji nie chciała powiedzieć swego nazwiska.

W rynku przychwycono wczoraj nad wieczorem dwóch złodziei; jednego w chwili, gdy zdejmował z muru szafkę wystawą nożownika p. Teluka, drugiego zaś, gdy ściągał szal z nad sklepu p. K. Gruchola. Obaj złodzieje są nietutejsi.

— **Z Berdyczowa** donoszą do dziennika *Prawda* o następującej zabawnej historji. W tych dniach, gdy kupcy handlujący towarami bławatnemi przyszli rano do swoich sklepów, na wielkie zdziwienie ujrzeli takowe sklepy opieczętowanemi. Poczęto się wypytywać, i w końcu okazało się, że opieczętowania dokonali dwaj młodzi ludzie w mundurach straży pogranicznej. Kupcy czując swe sumienie na punkcie przepisów celnych niezbyt czystem, postanowili załatwić sprawę drogą „pokojową". W tym celu zebrali między sobą 500 rs. i z tem udali się do owych urzędników, gdy jednak suma ta została odrzucona, zebrali jeszcze 1000 rs. i wtedy dopiero wszystko się załatwiło doskonale. Pieczęcie zdjęto i sklepy przybrały dawniejszy spokojny charakter. W jakiś czas potem cała ta sprawa doszła do wiadomości miejscowych władz, które rozpoczęły śledztwo, i okazało się, że owymi „urzędnikami celnymi" byli dwaj zręczni, pięknej przyszłości młodzieńcy, których i śladu nawet nie znaleziono.

— **Z Warszawy,** 16. grudnia. Węgla brak ogromny, a zapowiedziane specjalne pociągi mające przewozić wyłącznie ten materjał opałowy, działają jak dotąd w nader szczupłym zakresie. Osoby dobrze poinformowane zapewniały nas, że pociąg specjalny przybył do Warszawy parę razy zaledwie, że węgiel przechodzi przez Warszawę, ale część jego zaledwie dostaje się tutejszym składnikom, reszta zdąża za Wisłę.

W Łodzi, jak donosi miejscowy organ, niektóre fabryki stanęły i tego samego spodziewać się należy w Pabianicach. W Piotrkowie znajdują się domy, w których od kilku dni nie palono a podobno znajdą się takie domy i w naszem mieście. — Narzekania wobec tego położenia są równie wielkie jak zasłużone. Ogół słusznie oburzony stara się doszukać kto winien w całej tej sprawie która spadła na nas jako klęska całkiem niespodziana, a niemająca przykładu. Opinia publiczna stawia w stanie oskarżenia kolejno to składników, to kopalnie, to wreszcie zarząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Wczoraj w pierwszym wydziale kryminalnym sądu okręgowego, zasiadła na ławie oskarżonych żebraczka Katarzyna Malecka, która uprowadziła ze sobą trzyletniego chłopczyka Karola Gintera, i trzymała go przy sobie przez dwa dni, dopóki nie została aresztowaną i oddaną w ręce policji.

Obrońca podsądnej, adwokat przysięgły Leon Krysiński, wnosił, aby podsądna została uniewinnioną, wykazując, iż zeznanie jej, jakoby znalazła Karolka Gintera na placu św. Aleksandra, jest prawdopodobne, z powodu niewielkiej odległości tego placu od ulicy Nowogrodzkiej, zatrzymanie zaś dziecka przez dwa dni tłómaczył tem, iż Małecka spodziewała się otrzymać nagrodę za znalezienie dziecięcia, co potwierdza fakt, że w parę dni po wypadku, zamiast żebrać w innej zupełnie części miasta, krążyła w blizkości miejsca, z którego wzięła dziecko, nie umiejąc powiedzieć gdzie mieszka.

Sąd po krótkiej naradzie, uznał, iż Małecka jest winną, i skazał ją na ośm miesięcy więzienia.

Kurjer Codzienny donosi, że w ubiegły piątek d. 5. bm., w okolicach Kowla wilki zjadły włościanina ze wsi Tupały, wracającego nocą z chrzcin. Znaleziono rano kości tylko i nogi w butach, głowę zaś nienaruszoną pies przyniósł do wsi Tupały. Pod Włodzimierzem Wołyńskim podobnież ofiarą żarłoczności wilczej stał się przed dwoma tygodniami rekrut, który przed udaniem się z innymi rekrutami w głąb Moskwy, otrzymał pozwolenie udania się na pożegnanie do rodziny, zamieszkałej o kilka wiorst od miasta.

— **W Wenecji** zamarzły d. 11. grudnia laguny. Mrozy są tam tak silne, że musiano zaprzestać wszystkich robót publicznych, a „królowej morza" zagraża niedostatek wody.

— **Z Francji** Francuskie dzienniki prowincjonalne donoszą o licznych zamarznięciach ludzi w nocy 8. grudnia, a między tymi i żołnierzy na warcie będących.

— **Z Ameryki** donoszą tamtejsze dzienniki o trzech wypadkach, które według naszych pojęć europejskich do rzędu cudów zaliczyć wypada, a te są:

Minister wojny Stanów Zjednoczonych zaoszczędził 11 milionów dolarów z przyzwolonego mu budżetu.

Przez częściowe wysychanie jeziora Tulowe wydobywa się na jaw przedhistoryczne miasto, zbudowane z kamienia, z kanałami, wzdłuż których widać ślady zasadzanych drzew.

Trzecie: gmina Steilas w Stanach Zjednoczonych ofiaruje 2.000 dolarów i znacznej wartości grunta temu, któryby tam przybywszy, fabrykę założył.

— **Cherchez.. la brune.** Niejaki p. Criswlle piastujący od lat bardzo wielu urząd prezesa w sądzie rozwodowym w Londynie, ogłosił niedawno, jako owoc swego długoletniego doświadczenia, bardzo zajmujące uwagi nad rozwodami. Między innemi mieści ta praca niezmiernie ciekawy szczegół wsparty jednak niezbitemi dowodami urzędowemi, że żony, domagające się rozwodów na podstawie niewierności swych mężów, są wyłącznie prawie blondynkami z jasnemi oczyma, gdy przeciwnie żony oskarżone przez swych małżonków o niewierność zawsze są brunetki z oczami czarnemi. Wyjątki w tym względzie zdarzają się wprawdzie, lecz w stosunku tak nieznacznym jak 1 do 10. Ztąd możnaby wyprowadzić wniosek, że wszystkie blondynki są aniołami cnoty i opatami wierności, wszystkie zaś brunetki... co najmniej stworzeniami takiemi, które jeżli nie zamykać na cztery zamki, to przynajmniej strzedz „jako źrenicy oka" należy. Jakoż sędziwy prezydent sądu rozwodowego w Londynie tak głęboko i szczerze przejęty jest tą wiarą, iż powiada, że do znanego aksiomatu urzędników śledczych paryzkich: *cherchez la femme*, trzebaby raz na zawsze dodać... *brune!*

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Mieliśmy sposobność oglądać próbny egzemplarz kopii z obrazu „Świeczniki chrześciaństwa" Henryka Siemiradzkiego, którą redakcja *Tygodnia Polskiego* przygotowuje dla swoich prenumeratorów. Jest to drzeworyt wielkich rozmiarów, mający 86 centim. długości na 47 wysokości, nadzwyczaj starannie i dokładnie wykonany.

Pomysł redakcji *Tygodnia Polskiego* mający na celu rozpowszechnienie w kraju tego wspaniałego i pamiątkowego obrazu zasługuje na wszelkie uznanie — przyczem dodać należy, że odkąd istnieją w Galicji dzienniki literackie, nigdy jeszcze prenumeratorowie tak pięknego i kosztownego premium nie otrzymali. Premium to rozesłanem zostanie abonentom *Tygodnia* z początkiem roku przyszłego.

— O albumie uczącej się młodzieży polskiej poświęconem J. I. Kraszewskiemu wspominaliśmy już kilkakrotnie, bo pojedyncze rozprawy pomieszczone tu w tekscie, przed wyjściem całości pojawiły się w odbitkach. W ten sposób pisaliśmy już o dr. Lukasa rozprawie „O rzekomej wyprawie na Turka w r. 1497" i o p. Rawera „Metodach i formach nauki szkolnej", o której mówiąc nawiasem, jedno z pism tutejszych odezwało się tak niesprawiedliwie i z tak widoczną ignorancją, że czujemy się w obowiązku w obec tego wziąć autora w obronę. Pismo to zarzuca p. R. pomieszanie pojęć, lecz artykułem swoim równocześnie zdradza tak grubą nieznajomość rzeczy, że czytający mimowoli oburzyć się musi. Największą zaletą rozprawki p. R. jest właśnie nadzwyczajna jasność wykładu, która pozwala się spodziewać w autorze praktycznie zdolnego pedagoga, który prędzej na każdy inny, ale nigdy na taki zarzut sobie nie zasłużył.

Ale wracajmy do Albumu. Książka przeważnie składa się z rozpraw naukowych, z których kilku jako niefachowi ocenić nieumiemy. O matemetyce, medycynie trudno nam mówić, ograniczymy się więc tylko na literackiej specjalnie wartości artykułach, o których słów powiemy kilka. Zaczniemy od Homera, którego Iliady pieśń pierwszą dał nam tu w tłómaczeniu p. O. M. Balzer. Tłómacz nie trzyma się zanadto ściśle oryginału, umie jednak oddać w zupełności myśl autora w formie gładkiej i pięknym językiem. W niektórych miejscach rażą nieco wyrażenia płaskie, nieodpowiednie, albo niezupełnie rzecz malujące, ale całość ma dużo zalet i daje poznać w tłómaczu talent niezaprzeczony. O drugiej pracy oryginalnej p. B. komedji 1. aktowej pt. „Konkurenci panny Eudoksji", nie da się powiedzieć tyle pochlebnego. Do napisania komedji potrzebna jest gruntowna znajomość serca ludzkiego, której autor młody posiadać nie może. Intryga zanadto prosta nie budzi interesu i wydaje się naiwną, język za to poprawny i dość zręczny dyalog przypominają nam tłumacza Iljady. Tuż obok p. B. wspomnieć należy o tłómaczeniu Arystofanesa „Rycerzów" dokonanem przez p. Fr. Konarskiego. P. K. niema wprawdzie tej łatwości wierszowania, ile p. Balzer, ale nie żałuje starań aby o ile można ogładzić formę. Szkoda, że pan K. wziął się do przekładu „Rycerzów", których mamy w polskiem świetne tłómaczenie Szujskiego. Skoro jesteśmy już przy filologii, na miejscu będzie wspomnieć o dwóch rozprawkach estetycznych z dziedziny filologii klasycznej, o p. T. Garlickiego „Estetycznem ocenieniu i oznaczeniu czasu powstania „Trachinek" Soioklesa" i o dysertacji p. Szymusika o „Antygonie i Ismenie". Są to rzeczy napisane sumiennie a oparte na dokładnej znajomości odnośnej literatury. Rozprawka p. G. odznacza się w dodatku stylem poprawnym i logiczną budową. Pomiędzy rozprawami literackiemi zwraca uwagę praca p. Biegeleisena pt. „Żywot ks. Jezuity Fr. Bohomolca". P. B. znany jest już z innych prac literackich, a mianowicie z życiorysu Trembeckiego, który pomieszczony w sprawozdaniu Czytelni akad. lwowskiej za r. 1877 powszechne wywołał pochwały, jako praca napisana dobrze, gruntownie, której nie brakło nawet oryginalności. Takie same zalety ma i obecna biografia Bohomolca; postać zasłużonego jezuity p. Biegeleisen wydobył z cienia, który rzucał na nią potężny Konarski i w prawdziwem przedstawiwszy świetle, prawdziwą uczynił dziejom literatury naszej przysługę.

Największe miejsce w książce zajęły rozprawki historyczne. Niemając miejsca po temu, aby szczegółowo zastanawiać się nad wartością każdej z nich pod względem naukowym, powiemy tylko, że wszystkie w ogóle noszą na sobie cechy sumiennej pracy i okazują umiejętność korzystania ze źródeł.

Te same cechy w wysokim stopniu odszczególniają A. Krasnowolskiego rozprawę o języku Indowym w ziemi chełmskiej. Jest to praca zasługująca w całej pełni na nazwę pracy naukowej. Przynosi ona zaszczyt autorowi i zapowiada, że umiejętność języka w ostatnich czasach na tak wysokie wyniesiona stanowisko znajdzie w nim użytecznego pracownika. Tego samego spodziewać się może młodziutka archeologia nasza po p. Erzepkim, znanym już szerszemu kołu z krakowskiego *Dwutygodnika naukowego*.

Rzecz pana Cięglewicza „o rozwoju rozumu" jest napisana bardzo dobrze. Autor wypowiada myśli swe jasno i umie czytelnika prowadzić logicznie do wniosków. Jest to zaleta wielka a dodajmy nie częsta.

Są to drobne próbki, pomiędzy któremi przecież znajdują się i wierszyki świadczące o pewnem usposobieniu poetyckiem.

Gospodarstwo przem. i handel.

Kongres rolników.

Na ostatniem posiedzeniu z dnia 16go b. m. cofnięto wniosek Tow. roln. krakowskiego o ustanowieniu Izb rolniczych i wybrano do stałego komitetu: ks. Adama Sapiehę, ks. Karola Schwarzenberga, hr. Ant. Atemsa, dr. Wicha, Edw. Siegla, hr. Henryka Atemsa i br. Doblhofa. Z porządku przyjęto rezolucję co do użytkowania paszy w lasach krajów nadalpejskich. P. Smetana popierał wniosek, aby tytoń uprawiano we wszystkich krajach Cislitawii, poczem po licznych przemówieniach zamknięto pierwszy kongres rolników austr.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Strupieszała i dogorywająca Moskwa, konając w śmiertelnych splotach nihilizmu, mści się jeszcze jak może na społeczeństwie polskiem. Dzienniki warszawskie donoszą o następującym fakcie:

„Z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego odczytane zostało w gimnazjum rządowem żeńskiem zawiadomienie, tyczące się języka urzędowego. Na mocy zawiadomienia, uczennicom gimnazjum zabrania się używać między sobą w budynku szkolnym innego języka jak urzędowego, uczennica zaś, przekraczająca rozkaz, ma być bezzwłocznie wydaloną ze szkoły."

Tym urzędowym językiem, jak każdy snadno rozumie, jest język moskiewski.

Z Żytomierza donoszą nam ze źródła zupełnie pewnego, że moskiewskie władze wojskowe poczęły nagle rekwirować konie w graniczących z Austrją guberniach.

W Niszu, nowej stolicy Serbii, wybuchła krizys gabinetowa. Dotąd wprawdzie nie mamy wcale doniesień urzędowych, za to prywatne twierdzą, że gabinet napotkał w skupczynie na silną opozycję, przyszło do scen burzliwych, nawet do starć wcale nieparlamentarnych, a epilogiem całego zajścia miało być to, że Risticz w imieniu całego gabinetu złożył dymisję w ręce księcia.

Wiedeń d. 18. grudnia. Cesarz przyjmował dzisiaj obie delegacje. Prezydent delegacji przedlitawskiej Schmerling wyraził najgłębszą cześć i najwierniejsze przywiązanie do cesarza, przyczem złożył pełne czci i uszanowania życzenia delegacji z powodu obchodu uroczystego na wiosnę, a dalej tak mówił: Zadanie delegacji jest znakomite, gdyż ma ona badać żądania, które stawiane są reprezentacji Austrji na polu prawa narodów, oraz pod względem siły wojsk dla obrony bezpieczeństwa i całości monarchii. Jest to jednak zadanie ciężkie, gdyż zarazem źródła finansowe i możność opodatkowania obywateli muszą być brane pod troskliwą rozwagę. Ale wątpliwości te nie powinny i nie będą wstrzymywać delegacji od podjęcia się z całą siłą tej misji. Może ona przewidywać, że również rząd w w przedłożeniach swoich uwzględni w każdym kierunku okoliczności obecne i przez to nastąpi zgodność postulatów jego ze słusznemi oczekiwaniami delegacji. W tej nadziei wyglądać możemy pomyślnego rozwiązania kwestyj. Przemowa kończy się prośbą o łaskę i zaufanie cesarza.

Cesarz równobrzmiąco odpowiedział na przemówienie obu prezydentów delegacyj. Wyraził podziękowanie za złożone zapewnienia wiernego przywiązania, i niemniej serdecznie podziękował za wspomnienie o dwudziestopięcioletniej uroczystości rocznicy zaślubin, które cesarzowi i cesarzowej dało niezapomniane nigdy, rzewne dowody miłości i przywiązania wszystkich wiernych ludów. Z przyjemnością, rzekł dalej cesarz, i teraz powiedzieć wam mogę, że stosunki monarchii ze wszystkiemi mocarstwami zagranicznemi są ciągle jak najprzyjaźniejsze. Spodziewam się, że błogosławieństwa pokoju pozostaną niezamącenie ludom zachowane. Ścisłe porozumienie z cesarstwem Niemieckiem daje mi wzmocnioną rękojmię, że nastąpi to powszechne uspokojenie, które pracy pokojowej pełny rozwój zapewnia. Jakkolwiek skutki wojny w terytorjach państwa Tureckiego nie są jeszcze usunięte, można się spodziewać, że konsekwentne przeprowadzenie traktatu berlińskiego również na półwyspie Bałkańskim pełny pokój i lepszy stan sprowadzi.

Rząd — powiada cesarz dalej — z całą pieczołowitością podjął zadanie, przywrócić przez zaniedbanie kilkowiekowych zatargów ciężko dotkniętym krajom Bośnii i Hercegowinie dobrodziejstwa porządku, bezpieczeństwa i cywilizacji. Przy rozwijającem się powodzeniu tego dzieła pokoju, i gdy w wykonaniu traktatu berlińskiego w najzupełniejszem porozumieniu z sułtanem, dzięki wzorowemu kierownictwu i zachowaniu się wojsk, nastąpiło spokojne obsadzenie niektórych punktów garnizonowych sandżaku Nowobazarskiego, mogłem już w ciągu tego roku i znów teraz świeżo znacznie zredukować wojska w tych krajach. To dało możność znacznego zmniejszenia wydatków okupacyjnych. To, co już w roku zeszłym wskazałem jako cel, do którego dążyć należy, żeby administracja Bośnii i Hercegowiny mogła być opędzoną z dochodów tych krajów, już w tym roku zdąża do urzeczywistnienia. Porządek w administracji i bezpieczeństwo co do stosunków prawnych coraz bardziej otworzą bogate źródła tych krajów. Z przedłożeń dowiedzą się delegacje, że rząd w zupełności uwzględnił stan finansowy monarchii. Wszelkie wymagania zostały wykreślone, które nie wydają się nieuchronnie nakazanemi interesem monarchii i jej stanowiskiem między mocarstwami. Cesarz wyraża w końcu ufność w patrjotyzm delegacyj i serdecznie je wita.

Wiedeń d. 18. grudnia. Izba panów jednogłośnie ponowiła swoją uchwałę co do §. 2. ustawy wojskowej, i na wniosek Schmerlinga wybrała komisję ugodową z 9 członków. — Takąż komisję wybrała także Izba posłów na wniosek Hohenwarta; należą do niej: Czedik, Weeber, Rechbauer (centraliści), Dzwonkowski, Smolka, hr. Ryszard Clam Martinic, ks. Alfred Liechtenstein, Zeithammer i Wilhelm Pfeiffer (autonomiści).

Petersburg d. 18. grudnia. „Wiestnik Prawitielstwienny" donosi: Nadzieje, że zdrowie carowej poprawi się w skutek pobytu w klimacie południowym, nie ziściły się. W chronicznych cierpieniach prawej części płuc nie nastąpiła żadna ulga; nadto przystąpiła do tego pleuritis.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, w piątek dnia 19 grudnia 1879.

Po raz drugi:

ZABIEGI

Komedja w 4 aktach, oryginalna, polecona do grania przez pierwszą komisję konkursową imienia Aleks. hr. Fredry.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

W sobotę dnia 20. grudnia 1879.
O godz. pół do 4 po połud.

Koncert i próba tańców

karnawałowych c. k. orkiestry wojskowej 55. pułku piechoty hr. Gondrecourt.

O godz. 7. wieczór:

Lukrecja Borgia.

Przyjechali dnia 19. grudnia 1879.

HOTEL ŻORŻA: L. Bromirski z Faszczówki. Dr. Z. Korotkiewicz z Borszczowa. M. Hofherr z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Głębocki z Warszawy. F. Belina Brzozowski z Warszawy.

HOTEL ANGIELSKI: W. Kruszewski z Chorobrowa. H. Treter z Laszek. W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

HOTEL WARSZAWSKI: Ks. hr. Zamojski z Wołynia. R. Wybranowski z Ujszkowic.

HOTEL LAZARUSA: E. Tarski ze Złoczowa. J. Schreyer z Drohobycza. A. Rosenfeld z Przemyśla. G. Weinberg z Przemyśla. A. Mitinkiewicz z Toki. J. Barall z Buczacza.

Lwów, z Izby handlowej, 19 grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	242	50	244	75
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	145	25	147	50
Banku hip. galic. po 200 zł.	273	—	277	—
„ kred. galic. po 200 złr.	231	—	235	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	94	75	95	75
„ „ „ 4 „ „	88	50	89	50
„ „ „ 5 „ okres.	94	75	95	75
Banku hipot. galic. 6 pct.	98	85	99	85
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100	—	—	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	82	—	84	
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	95	75	96	75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	98	—	[illegible]	—
Obligacje kraj. z r. 1878 po 6 pr.	98	—	100	—
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa	26	50	28	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	45	5	54
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	28	9	38
Półimperjał rosyjski	9	55	9	65
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	70
„ „ papierowy	1	20¼	1	22½
100 marek niemieckich	57	50	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 18. grudnia 1879.
godzina 2. minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	178.75	Węgier. kred	265.30
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	138.50
Unionsbank	97.10	Kolej Kar. Lud.	243.75
Nordbahn	230.50	Kolej Połud.	79.25
Kolej Alföld.	141.75	Kolej Elżbiety	178.—
Kolej Lw.-czer.	146.25	Węg. Nordostb.	133.25
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	119.—
Węg. obl. p. w zł.	77.—	Galiz. indemniz.	96.—
Losy z r. 1864	166.50	Losy siedmiog.	111.—
Verkhersbank	—.—	Losy tureckie	15.70
Renta węg. 6%	96.—	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	139.30	Rosy. rubel pap.	1.21¾
Losy węgier.	105.50	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 19 grudnia.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredytowe	285.60	Anglo-Austrjackie	139.—
Kolej Kar. Lud.	243.30	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	97.89	Napoleondor	9.31
Rosy. banknoty	1.21¾	Usposobienie: ożywione.	

Berlin d. 18 grudnia.
godzina 1 minut 25 popołudniu.

Rosyj. bankn.	211.—	Akcje kredyt.	493.50
Lombardy	135.50	Galicyjskie	105.75
Kolej Rumuń.	40.7	Austrjackie bankn.	173.45

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	95 —	95 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	88 75	89 50

Lwów d. 19. grudnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 38 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połudn. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południn, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

NADESŁANE.

Wspomnienie pośmiertne.

† Dnia 13. listopada zmarł w Winogradzie, w powiecie Tłumackim, ks. Józef Zawadowski, proboszcz obrz. gr. kat. przeżywszy lat 70. Pochowany został 15. listopada we wsi Winogradzie, gdzie przez lat 28 proboszczem będąc, odznaczał się tak swym charakterem, jak też wzorowem, pełnem taktu postępowaniem nie tylko jako duszpasterz, ale także jako obywatel.

Był on członkiem Rady państwa, w ostatnich czasach mianowicie od r. 1875 marszałkiem Rady powiatowej i posłem na sejm krajowy. Swem wzorowem, patrjotycznem postępowaniem, które zyskało uznanie także Jego Eks. namiestnika, kiedy tenże Galicję wschodnią odwiedził, starał się on wszystkich tych księży swego obrządku, którzy w celach moskalofilskich różnić usiłują obydwa u nas obok siebie istniejące wyznania, do zgody nawracać i reflektować, złe skutki ich działania przytłumiać i niszczyć; słowem — głosił wszędzie zgodę i jedność braterską pomiędzy synami jednej ziemi, za co oby mu ona lekką była!

Pierwsza wiedeńska fabryka bielizny we Wiedniu, I. Kölnerhofgasse 4. poleca każdemu po najtańszych cenach obfity wybór podarunków na Gwiazdkę i Nowy Rok.

Polecić możemy **Gospodynie Niemkę,** posiadającą bardzo piękne świadectwa z Prus i księstwa Poznańskiego. Może ona także zająć miejsce kucharki, zna się bowiem doskonale na kuchni francuskiej i niemieckiej. Biuro wywiadowcze **J. Podhalańskiego** we Lwowie, ulica Karola Ludwika, **l. 5.** 3747 1—2

Najsilniejsze, niewyrównane **DROŻDŻE** z fabryki Fr. Puntschta synów z Klagenfurtu, poleca główny skład na całą Galicję w handlu ***Karola Klimowicza*** **Kalafiory włoskie** w dużych, pięknych różach. Wyborne **wystałe Zieleniaki** po ct. 60, 80, i 1 złr. **Masło** kuch. czyste 1 funt 1 zł. 4 c.

Nakładem drukarni *Gazety Narodowej* wyszedł

KALENDARZ KIESZONKOWY
na rok 1880

w małej 8ce, zawierający 10 arkuszy druku z kartkami na notatki w oprawie sztywnej z płótna angielskiego i ołówkiem. Do nabycia w administracji *Gazety Narodowej* plac Halicki l. 10

dla prenumeratorów miejscowych po 40 ct.
„ „ zamiejscowych „ 46 „
„ nieprenumeratorów „ 70 „

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt „Tygodnika Powszechnego" i Katalog celniejszych pism perjodycznych polskich, francuzkich, niemieckich i angielskich.

Wiedeń 17. grudnia.

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banknot 5 prc.	68 7	68 8
„ „ w srebrze 5 „	70 85	70 5
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	[illegible]	125 10
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	131 —	131 25
„ 1860 „ 100 „ „	134 75	134 —
„ 1864 „ 100 „ „	166 50	16 —
Listy st. dom po 120 zł. 5 „	148 28	144
Renta złota 4. prct.	80 9	81 0
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	96 —	96 8
Bukowińskie	92	93 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	96 05	6 [illegible]
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	1 6 25	116 75
Węgierska poż. po 100 złr.	106 50	106 80
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	187 75	138
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	160	161 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	281 90	281 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	264 30	264 60
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	1[illegible]	20 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	84	48
Unionbank po 100 złr.	95 8	96 5
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	180	80
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	138 75	39
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	56 50	57 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	141 50	141 75
Elżbiety „ „ m. k.	178 60	179 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2305	2310 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	148 25	148 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	242 50	243 —
Lwow. Czer. Jaska po 200 zł.	146 —	146 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	9 75	10 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	145 50	146 —
„ „ lit. B. po 200 „	101 75	102 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	144 —	145 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	110 5	111 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	268 —	268 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	79 25	79 75
Tramway wied. po 170 zł.	207 50	208
Węgiersko-galicyjski (łupk.) po 200 złr.	116 50	117
Węgier. północno-wschodn. po 200 złr. srebr.	33 3	33 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	184 —	184 50
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118	118 2
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 25	100 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	87 75	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	94 50	95 —
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	99	99 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	101 —	—
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	101 65	101 80
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	81 40	81 70
Alföldzkie po 200 zł. 5 proc. srebr. w. a.	84 20	84 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	83 —	83 50
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 —	96 75
„ em. 1863 5 proc.	95 80	95 80
„ em. 1870 5 „	92 80	93 2
„ em. 1872 5 „	96 —	96 50
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 —	104 25
„ „ 5 „ w. a.	100 —	101 —
„ „ 5 „ srebr.	1 6 80	108 70
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 50	103 —
„ II. em. 5 proc.	101 50	101 75
„ III. em. 1871 300	101 25	101 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	5	85 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	8[illegible]	9[illegible]
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	81 50	82 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	78 —	78 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	88 [illegible]	88 7
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 50	[illegible]
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	86 5	86 75
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 proc.	4 40	4 70
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	178 75	179 25
Klary po 40 złr. m. k.	39 —	39 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 —	8 —
Krakowska po 20 zł.	20 25	20 50
Palffy po 40 zł. m. k.	39 50	41 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 25	18 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	— —	55 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 50	46 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	27 7	28 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	32 75	33 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 7	3[illegible] 25
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 10	57 25
Frankfurt 100 mark	57 15	57 25
Hamburg 100 mark	57 1	57 25
Londyn 100 funt. szterl.	6	117 70
Paryż 100 franków	46 45	46 8

Duszność
(Astma).

Szybko i pewnie skutkujący środek przeciw duszności, przez lekarzy doświadczony i jako niezawodny polecony, wysyła za frankowanem nadesłaniem 2 złr. 50 ct. lub 5 mark franco 4072 3–20

A. Krasovecz,

aptekarz w Gleichenberg w Styrji.

3.000 sztuk

mezkich koszul flanelowych. każdej wielkości tylko 1 złr. 80 ct. najlepszej jakości tylko 2 złr. 50 ct. Panom oficerom i wojskowym najlepiej do polecenia. 3625 1–6

Louis Modern we Wiedniu, Bognergasse 2.

Najtańsze
źródło win
pierwszej jakości
w głównym składzie
Kronika i Mahlera
za rogatką Żółkiewską l. 105
(Zniesienie-Lwów).

Najtańsze ceny:
Węgierskie białe:
Zwykłe stołowe wina węgierskie, zacząwszy od 20 do 28 ct. litr.

	butelka	litr	wiadro
Hegyalauer	28 ct.,	32 ct.,	18 zł.
Magyaroder	35 „	40 „	15 „
Zieleniak	45 „	50 „	25 „
„ prima	50 „	55 „	28 „
Tokayer	60 „	65 „	35 „
„ prima	70 „	75 „	4 „
Szamorodny	70 „	75 „	40 „
Maszlasz	65 „	70 „	38 „
„ Kranz	75 „	80 „	45 „

Stary Tokayer nalany od roku 1866 butelka 1 złr. 50 ct.

Węgierskie czerwone.

	butelka	litra	wiadro
Erlauer	45 ct.	50 ct.	25 zł.
Ofner	50 „	55 „	30 „

Za próżne butelki zwraca się 5 ct.
Przy odbiorze w butelkach, zacząwszy od 10 butelek 5 pr. rabat.
Na prowincję za pobraniem pocztowem lub kolejowem. 4158 1–6

CHARTA,

którenby pojedynczo brał lisa, poszukuje się za dobrem wynagrodzeniem.
Zarząd dóbr **Podniestrzany.** – poczta Brzozdowce. 4170 1–3

Zupełnie nowo urządzony
Młyn na walcach
Roberta Domsa.

Lokal sprzedaży, w rynku od strony wschodniej, poleca swoje nader wyborne **wyroby mączne.** w takiej jakości jakich dotąd we Lwowie nie było do nabycia. 4153 1–3

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 3444 3-78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9 na ulicy de la Paix. 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Stryżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha. w Czerniowcah w aptece p. Golichowskiego.

Zwolennikom i przyjaciołom znanej i doświadczonej
„Dra Airy metody naturalnego leczenia",
donosimy, iż wyszło już najnowsze siódme znacznie powiekszone i obficie illustrowane wydanie tego dzieła (przekład ze 110 niemieckiego wydania).
Dzieło to ze względu na wielką jego pożyteczność, zajmuje już od dawna w medycynie popularnej bardzo wybitne miejce i śmiało można je wszystkim cierpiącym polecić. Cena 1 M. 20 fen.—70 kr. w. a., z przesyłką 80 kr. 3081I 1—?
Obszerny wyciąg z tej książki rozseła c. k. nadworna nakładowa księgarnia Richtera (Richter's Verlags-Anstalt) w Lipsku na żądanie każdemu bezpłatnie i franko.

Żyweryby
to jest
szczupaki, liny
i ulubione karpie ze Szląska.

Sprzedaż wyż wymiónionych **RYB** odbywać się będzie codziennie od rana aż do wieczora poczynszy od Piątku, t. j. 19. grudnia, aż do środy 24 grudnia, na placu w Rynku koło stud i naprzeciwko handlu WP. Walacha. Mając **doborowy zapas ryb tak co do jakości, jakoteż wielkości, i przystępną cenę,** spodziewam się, że Szan. Publiczność zaszczyci mnie swemi względami jak przeszłych lat tak i tego roku, zwłaszcza, że mojem usilnem staraniem będzie jak najlepiej Ją obsłużyć.

4164 1- 3 Zostaję z poważaniem **Sylwester Turski.**

Nakładem Wydawnictwa
CZYTELNI LUDOWEJ
w Krakowie wyszły:
SIEDM KALENDARZY
na r. 1880.
układu A. Nowoleckiego

1) **Illustrowany powszechny** 65 ct, na uczczenie rozpoczynającego się jubileuszu **J. Majera,** Prezesa Akademii Umiejętności. Oprócz działu informacyjnego, kalendarz ten zawiera w sobie ważniejsze artykuły, a mianowicie: Kalendarz historyczny od czasów Piastów skich aż do powstania Kościuszkowskiego Józef Majer, szkic biograficzny (z portretem). Stanisław hr. Tarnowski, szkic biograficzny (z portretem). Chronologia wypadków historycznych, tyczących się ziemi polskiej od r. 1795 do 1830 r., skreślił W. G..ski Odkrycia, wynalazki i pomysły znaczniejsze dokonane w ostatnich 100 latach, zebrał W. Rz..ski

2) **Krakowski** domowy gospodarski 45 ct., w którym wobec wzrastającego gospodarstwa stawowego w Galicji. umieszczonym jest ważny artykuł **kalendarz rybacki** itd.

3) **Ludowy** 18 ct.

4) **Kalendarzyk pugilaresowy** 25 ct., z portresem jubilata Majera i krótkiem wspomnieniem o życiu, z okładką litografowaną, przedstawiającą odrestaurowanie Sukiennic, Zamek itp 40 ct (złocone brzegi).

5) **Kieszonkowy** 18 ct. (oprawny w skórę i jed...ab 40 ct.)

6) **Scienny** z portretem jubilata Majera 25 ct.

7) **Biórkowy** na kartonie drukowany 24 ct. — wszystkie te kalendarze nabyć można we wszystkich księgarniach, składach materjałów piśmiennych itd., jak również u *H. Nowoleckiej,* utrzymującej biuro umieszczeń nauczycieli, nauczycielek itd. ulica Gołębia niższa nr. 183. Biorącym na tuziny odstępuje się znaczny rabat. — Tamże nabyć można następujące wyszłe dziełka:

Pół wieku pracy J. I. Kraszewskiego wraz z szczegółowo opracowaną biografią przez A. Nowoleckiego i Wł. Sabowskiego, z portretem fotodrukowanym złr. 1 ct. 25, toż samo dziełko w streszczeniu z portretem 50 ct.

Żywoty 12 świętych niewiast polskich z *12* obrazkami 15 ct., toż samo na pięknym papierze, z opisem 2ch najdawniejszych kościołów warszawskich, 20 ct. 4059 1 3

NA GWIAZDKĘ!
Magazyn Karola Langa
we Lwowie, ulica Halicka, l. 6,
poleca największy wybór gier towarzyskich dla młodzieży i dorosłych.
GŁÓWNY SKŁAD w GALICJI
Zabawek dla dzieci
każdego wieku:

grzechotki, zwierzątka, lalki gumelastyczne, pajace, lalki w koszulkach, ubierane, wołające papa, mama, zwierzątka z futerkiem i biegające, naczynia kuchenne z drzewa blachy, cyny; kuchenki, saloniki, sklepy, stajenki, szopki, serwisy stołowe, herbaciane, meble z drzewa, metalu i gięte, żołnierze z cyny, z drzewa, pałaszyki, strzelbki, konie, powozy, omnibusy, tramway, bilardye, figury geometryczne, latarnie magiczne, zegarki, melodiony, gospodarstwa wiejskie, wsie, miasta, polowania, królikarnie, owczarnie, obrazy do składania, budownictwa, łamigłówki, teatrzyki panoramy, kuferki z garderobą dla lalek, pudełka urządzone dla panienek do haftowania, robót paciorkami, kwiatami, i wszelkie w zakres tego należące zabawki.
Lichtarzyki, świeczki, baloniki, gwiazdy, kule szkanne różnobarwne, bombonierki i tysiące różnorodnych przedmiotów do ubierania drzewka.
Ręcząc za towar doborowy i rzetelną usługę.
Cenniki na żądanie franco. 4119 I–6

Zabawki *Zabawki* *Zabawki*

Zupełna wyprzedaż
Rumu, Likierów, Rosolisów,
Starki, Cognacu

i wszelkich w ten zakres wchodzących wyrobów z powodu **zwinięcia od 40 lat** istniejącej fabryki

F. H. Viebiga we Lwowie

główny skład naprzeciw teatru polskiego (Skarbka) wchód przez ulicę Skarbkowską Nr. 2. i Hetmańską Nr. 24.

A. MAŃKOWSKI
we Lwowie przy ul. Halickiej l. 17. n. 10.
poleca szanownej publiczności swój od 33 lat istniejący
HANDEL
Korzeni, Delikatesów i Win
oraz Spirytuosów 4058 3–6
osobliwie uwagę zwraca na nader **obfity zapas WIN** najrozmaitszych od najstarszych do stołowych, następnie
SKŁAD HERBATY
prawdziwie chińskiej
ręcząc za wyborną jakość i ceny umiarkowane.

Pokój do śniadań ogólnie znany.

F. GROS i W. STRUS.
Cukiernia i Fabryka czekolady we Lwowie,
polecają: 4095 1–6
Wszelkie pieczywa świąteczne.
Cukry ozdobne i desertowe.
Wina wszelkich gatunków.
Wódki wyborne, własnego wyrobu.
Wielki wybór bonbonierek paryskich.
Uskuteczniamy wszelkie zamówienia z prowincji najstaranniej.

Najnowszy i największy z taniości znany

Magazyn zabawek
HENRYKA MÜLLERA
przy rogu ulicy Halickiej, nr. 6., we Lwowie,
poleca swój obficie zaopatrzony
Skład Zabawek,
osobiście zakupionych w Paryżu, Lipsku, Norymberdze i Wiedniu, jakoteż wyrobów krajowych,
Na Gwiazdkę i Nowy Rok!
a to:

Lalki pysznie ubrane z włosami i bez włosów, sztuka po ct. 15, 20, 30, 40, 50, 60, 80, i złr. 1 do 15.
Zabawki pomysłu Fröbla; rozbudzające umysł dziatek, oraz pouczające dla wieku od 5 do 10 lat, sztuka od 50 ct. do 5 zł.
Pianina metalowe, flety, skrzypce, harmoniki, trąbki, katarynki, fortepianiki. sztuka od 20 ct. do 5 zł.
Latarnie magiczne, poprawnego systemu z 12 obrazk., sz. od zł. 1 do 20.
Zwierzęta z futerkiem wszelkiego rodzaju, sztuka od 15 ct. do 5 złr.
Ubrania dla dziatek, jako to: porucznika, ochotnika, Jokeya, strażaka ogniowego, sztuka od 4 do 6 złr.
Wozy pakowne, omnibusy, koleje, powozy, kolej konna, sztuka od 20 ct. do 20 złr.
Konie do huśtania, drewniane i inne, szt. po zł. 3, 4, 5, 6 do 15.
Gry towarzyskie, jako to: domina, loterje, fortece, szachy, wyścigi i bardzo wiele innych gier, dających do myślenia, sztuka od 50 ct. do 5 zł.
Strzelby, pałasze, ładownice, czaka, sztuka od 30 ct. do 5 zł.
Wielki wybór **pudełkowych zabawek,** przedstawiających wsie, gospodarstwa, polowania, naczynia kuchenne, żołnierzy, szt. od 10 ct. do 5 zł.

Dziękując Szanownej Publiczności za łaskawie doznane względy i zaufanię ku mojej firmie, polecam i nadal mój magazyn, ręcząc za dobry towar i rzetelną usługę —Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej.
Towar kupiony za **5 zł.** odsyłam franco. — Cenniki na żądanie franco.

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS, Doktora Umiejętności,
8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zalecony przez najdelikatniejsze żołądki. środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 28 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Belsera.

Na Święta.
Handel Pawła Gorskiego

we Lwowie, przy placu Marjackim l. 8. w kamienicy ks. Ponińskiego, poleca wielki zapas najlepszej jakości: **cukru, kawy, likierów, rozolisów, rumu, herbaty, rodzynków, daktell, fig, orzechów, cukrów, pierników, powideł, miodu** i wszelkich innych artykułów w zakres handlu korzennego i delikatesów wchodzących, a to **po cenach jak najtańszych WINA** węgierskie, austrjackie białe i czerwone i wszelkie inne gatunki z pierwszorzędnych źródeł, niemniej **stare wina** jakoteż wszelkie gatunki win francuskich i hiszpańskich. Otrzymuje **co dzień „świeże drożdże",** a począwszy od 19. grudnia sprzedaje przez cały tydzień i to **najtaniej**

ŻYWE RYBY
w największym wyborze.

Butelka **piwa** wystałego 10 ct., a butelka **piwa czarnego** [Bock] 18 c.
W urządzonym osobno pokoju do śniadań dostać można wyśmienitych **marynat, wędlin, serów** i wszelkich innych przekąsek smacznych i świeżych po cenie nader skromnej. 4160 2 3
Ręcząc za rzetelną i sumienną usługę i dobór towarów, liczę na łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności. Z szacunkiem

Paweł Gorski.

Wynaleziona w r. 1856 i fabrykowana

Massa do frotero-wania posadzki,

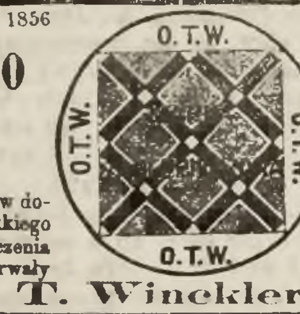

jest nie prześcignionym w doposadzce tak z miękkiego lub nowej, a podług życzenia piękniejszy i trwały broci i najtańszem środkiem: jak i twardego drzewa, starej kolorowy lub bezbarwny najpołysk nadać.

O. T. Winckler, Lwów.

K.K.O.A. PRIV. GEW.
Dr. JOHN BROWN'S POMADE.

Roślnna pomada,
dla odmłodzenia i konserwowania włosów.

Jedynie pewny i od wszelkich szkodliwych substancji wolny środek **do odzyskania pierwotnego koloru włosów,** na które działa ożywiająco i zapobiega wypadaniu. 3572 1–12
Mały słoik 1 zł. wielki po 2 zł.
Główny skład dla Austro-Węgier we Wiedniu: Apotheke zum heil. Leopold, Stadt, Spiegelgasse. *Skład we Lwowie w apt. p Zygm. Buckera.*

Wegelin & Hübner,
fabryka maszyn i odlewarnia żelaza
w HALLE a. S.

Specjalność: **Powszechne prasy do filtrowania w drzewie, żelazie, bronzie i ołowiu i t. p.,**
służące do oddzielenia stałych części składowych od płynów, w których się takowe zawierają, tudzież do bezwzględnego wyklarowania płynów wszelkiego rodzaju.
W razie, gdyby za pomocą prasy do filtrowania miały być odługowane znajdujące się części, osady i t. p. zaopatrujemy takowe naszym nowym wzajemnym przyrządem do odługowania, który ma na celu zupełne wyssanie znajdujących się w prasie do filtrowania osadów, a szczególnie z najmniejszym kosztem. czego osiągnąć nie można w żadnym innym przyrządzie.
Za podaną przez nas doniosłość pras do filtrowania dla każdej gałęzi fabrycznej, gwarantujemy.

Dostarczono już kilkaset dla wyrobów:
ałunu, alisarynu, anilinu, antracenu, preparatów barytowych, błękitu pruskiego. saprawy piwnej, bielwosiu, karminu, ceresyny, siarczanu chininy, farb chromowych, chlorku barowego, tlenku żelaznego, żelatyny, cukru gronowego, gliceryny. grafitu droždży, farb indygowych, winianu wapniowego, kleju, węglanu magnowego, niklu, okru, parafiny, bielidła, kwasu fosforowego, fosforanu wapniowego, ziemi porcelanowej, octu drzewnego, kwasu salicylowego, farb krzemionkowych, krochmalu, stearyny, masy kamiennej, glinu, ultramaryny, umbry, winianu potasanowego, kwasu winnego, węglanu cynkowego. 3643 2–10
Na żądanie wykonujemy w naszym zakładzie doświadczalnym najsumienniejsze próby dla sprawdzenia doniosłości filtrów, rozmaitych składników.
Prasy do filtrowania znajdują się zawsze na składzie.

Nr. 26598.

C. k. uprz. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska
(linje austrjackie.)

Dostawa podkładów, materjału tartego i budulcowego

Na rok 1880 rozpisuje się w drodze ofert dostawa 76000 sztuk dębowych podkładów.

1150 metrów sześciennych dębowego, tartego materjału, budulca i podkładów umiarowych,

3.600 metrów sześciennych smerekowego, jodłowego albo sosnowego, tartego materjału i budulcu, jakoteż

80 metrów sześciennych topolowych brusów.

Oferty należycie ostęplowane, frankowane i opieczętowane z napisem: „Oferta na dostawę materjałów drzewnych," mają być wniesione najdalej do 8. stycznia 1880, 11 godziny z rana do Zarządu głównego w Wiedniu (Elisabethstrasse 9). komitetu zarządzającego w Bukareszcie, lub do dyrekcji ruchu we Lwowie albo w Jassach.

Wadjum wynoszące 5prct. od wartości oferowanych materjałów, należy złożyć osobno w kasach Towarzystwa w zwyż wspomnianych miejscach.

Szczegółowe wykazy dostawić się mających materjałów i bliższe warunki dostawy, mogą być przejrzane w biurze materjałowem: Zarządu głównego w Wiedniu, Komitetu zarządzającego w Bukareszcie, lub też Dyrekcji ruchu we Lwowie albo w Jassach. Takowe mogą być także na żądanie doręczone lub przesłane.

Wiedeń 9. grudnia 1879.

Rada zawiadowcza.

Przestroga.

Kilku naszych odbiorców donosi nam, że w różnych miejscowościach uwijają się ludzie, którzy powołując się na dobrą reputację naszej firmy, jaką od wielu lat się pociesza, przedstawiają się jako nasi ajenci w tym celu, ażeby pozbyć podły towar. Czujemy się tedy w interesie naszych P. T. odbiorców oświadczyć, że nie wysyłamy żadnych podróżujących i że te tylko wyroby gwarantujemy, które bezpośrednio sprowadzane bywają przez naszą firmę

Erste Wiener Wäsche-Fabrik
Wien, Köllnerhofgasse Nr. 4.

Upraszając o dokładne zapamiętanie sobie naszego adresu, przedstawiamy jednocześnie wyciąg z naszego zniżonego cennika.

Kaftaniki siatkowe 75 ct.
Kalesony męzkie z dobrego płótna 75 c.
Obrusy stołowe różnokolorowe 75 ct.
Majtki dam. pięknie przystrojone 75 c.
Kaftaniki nocne pięk. przystrojone 75 c.
Koszula oksfordzka prawdz. kolor. 1 zł.
Kalesony z dobr. płótna lub barch. 1 zł.
6 potrój. i poczwór. kołnierzyków naj. kroju 1 zł.
6 płóciennych chustek do nosa poręcz. czyste płót. 1 zł.
6 gustow. chustek batyst. obrąbion. modnie 1 zł
6 par dobrych skarpetek 1 zł.
Koszule dam. płócien. lub szyfon. 1 zł.
Majtki dam. obrąbione fautaisie 1 zł.
Dobre obrusy na 6 osób 1 zł.
Kaftaniki nocne obrąbione fantaisie piękne 1 zł.
Majtki dam. barchan. i kaftaniki 1 zł.
6 pięk. kołnierzyków dam. mod. zł. 1.20.
1 biała koszula z potrój. gorsem zł. 1.25
Białe spodnice pięk. przystroj. zł. 1.25
6 czysto płóc. ściereczek kuchen. szar. szlak. zł. 1.25.
6 piękn. ściereczek do kurzu z szlak. złr. 1.25.
Spodnice barchanowe ciężkie zł. 1.50
Piękne białe koszule męzkie z potrój. gorsem zł. 1.50.
Koszule kretonowe poręcz. prawdz. kol. zł. 1.50.
Pięk. kalesony z rumbur. płótna zł. 1.50
Pięk. koszule dam. fantaisie zł. 1.50.
Prawd. płócienne koszule damskie z feston zł. 1.50.
Gustownie haftow. kaftaniki dam. z najlepszego szyfonu zł. 1.50.
Gust. haftow. spodnice dam. z najlep. szyfonu zł. 1.50.
Białe spodnice gustow. przystroj. lub gładkie zł. 1.50.
6 par pięk. potrój mankietów zł. 1.50.
Prześcieradła bez szwu 3 łok. dług. 2 łok. szer. zł. 1.50.
6 par skarpetek lub pończoch zł. 1.50.
Obrusy na 6 osób prawdz. kol. zł. 1.50.
6 dużych bardzo ładnych serwet zł. 1.50.
Białe obrusy adamaszk. $^{8}/_{4}$ $^{8}/_{4}$ zł. 1.50.
6 pięk. płócien. chustek do nosa z kol. szlak. zł. 1.50.
Praw. angiel. koszule oksford. poręcz. praw. kol zł. 2.
Koszule męzkie czysto płóc. z fałdow. gorsem zł. 2.
Slicz. ręką haftowane koszule balowe gustow. zł 2.
Pięk. haftowane koszule damskie zł. 2.
Gust. haft. franc. kaftaniki nocne zł. 2.
Spodnice damskie pięk. przystroj. zł. 2.
6 pięk. płóc. chustek do nosa biał. zł. 2.
6 adamaszk. ręczników długich zł. 2.
6 adamaszk. serwet dużych piękn. zł. 2.
Piękne adamaszk. obrusy $^{8}/_{4}$ $^{8}/_{4}$ zł. 2.
Kolor. obrusy z frandzl. lub bez nich zł. 2
Pięk. płóc. koszule dams. fantaisie zł. 2.
Pięk. fran. koszule kretonowe gust. zł. 2.
Ręką haft. płócienne koszule dam. zł. 3.
Garnitury adamaszk. na 6 osób białe i kolor. zł. 3.
Praw. rumb. prześcieradła bez szwu zł. 3
6 bardzo ładn. płócien. chustek do nosa gust. des. zł. 3.
Piękne rumburskie koszule zł. 3.
Spodnice pięknie haftowane zł. 3.
30 łok. płótna na pościel praw. kol. zł. 6.
30 łokci płótna zł. 5.50, 6 i 7.
30 łok. szirtingu najlep. wyro. zl 6, 7 i 8.
50 łok. weby płócien zł. 16, 18 i 20.
30 łok. barchanu zł. 6.75, 8 i 10.
30 łok. czysto lnian. weba, ręcznej przędzy, ciężkiego gatunku zł. 10, 12, 14 zł.

Zabezpieczenie się na zimno.

Dobry siatkowy kaftanik zdrowia tylko 75 ct.
Dobry gęsty trykotowy kaftanik 75 c.
Ciężki kaftanik drucikowy lub kalesony 90 ct.
Dobre kalesony trykotowe lub kaftanik 1 zł.
Barchanowy gorset lub kalesony przystrojone 1 zł.
Barchanowe kalesony 1 zł.
Nader dobry kaftanik zdrowia krepowy 1 zł. 50 ct.
Barchanowe spodnice, ciężki towar 1 zł. 50 ct.
Kaftanik z jedwab. fińskiego zł. 1, 1.50
Barchanowy gorset, ciężki gatunek 1 zł. 50 ct.
Kaftanik polarny lub kalesony 2 zł.
6 par skarpetek zimowych 2 zł.
Kaftaniki męzkie i damskie lub kalesony z dobrej wełny merynosowej zł. 2, 2.50.
Bardzo dobre spodnice morowe złr. 2.50, 3, 3.50.
Bardzo dobre spodnice z filcu sukiennego zł. 2.50, 3, 3.50.
Szlafroki z filcu sukiennego eleganoko ubrane zł. 8, 9, 10.

Wielki wybór **bielizny dla chłopców i dziewcząt** wszelkiego rodzaju.— Wielki skład **bielizny na wyprawy** dla pań i panów aż do najwytworniejszych gatunków po najtańszych stałych cenach fabrycznych.
Coby się nie podobało będzie z największą uprzejmością na powrót przyjęte i wymienione.

Gratis
piękny szlafrok damski przy odbiorze towarów za cenę 50 zł.
Dokładne cenniki ilustrowane bezpłatnie i franco.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann   Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.   Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.